Nr. 42. We Lwowie, — Wtorek dnia 22. Lutego 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . | po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 21. lutego.

W piątek d. 18. bm. odbyło się w Wiedniu, w zamku cesarskim pod przewodnictwem cesarza posiedzenie poświęcone wyłącznie sprawom wojskowym. W posiedzeniu tem wzięli udział arcyksiażęta Albrecht i Wilhelm, minister wojny Bylandt, szef sztabu jeneralnego Beck, fmporucznicy ks. Croy, inspektor kawalerji, i bar. Salis-Soglio, inspektor inżynierji, jenerał adjutant Popp, tudzież jeden z wyższych urzędników w ministerstwie wojny jako sekretarz. Posiedzenie to rozpoczęło się o godzinie 10 przed połndniem a skończyło się około godz. 1½ po południu.

Nazajutrz odbyło się drugie takie posiedzenie, które trwało trzy godziny. Oprócz powyższych osób, brał w niem także udział szef żandarmerji jenerał bar. Giesel.

Dziś jest dzień wyborów do parlamentu niemieckiego, dziś zatem stacza się w całych Niemczech walna bitwa o septennat, czyli raczej o dyktaturę Bismarka lub o zasadę parlamentaryzmu. Presja rządu na wyborców jest niesłychana. Jawnie, bez żadnych osłon, działa rząd we własnym interesie, doprowadzając do absurdu zasadę wolności wyborów. Przez urzędników, przez nauczycieli, nawet przez żandarmów teroryzuje on wyborców, ażeby na zwolenników septennatu głosy swe oddawali. W kołach rządowych w Berlinie są więc pewni, że zasada septennatu odniesie zwycięstwo i przyszły parlament wykaże silną większość rządową. Lecz na wypadek, gdyby nadzieja ta miała zawieść, zapowiadają już dziś, że parlament, w którymby nie przyszło do utworzenia silnej większości rządowej, będzie na nowo rozwiązanym, i że wtedy dopiero wyda cesarz, zaniechany na dzisiaj manifest do narodu niemieckiego, wzywający go, aby się skupiał około tronu w obronie całości i jedności Niemiec.

I jakiż będzie rezultat tej zaciekłej walki? Jeśli zwycięży zasada septennatu, to zwycięży jeszcze sroższy militaryzm, jeszcze cięższy ucisk siły przed prawem, jeszcze groźniejsze widmo wojny wewnętrznej i zewnętrzej, jeśli zaś rząd w walce wyborczej upadnie, to wówczas — jak sam zapowiada — wojna jest nieuniknioną.

Czy z septennatem, czy bez niego, jest przeto wynik walki zawsze ponurym, i tylko socjaliści zyskają kilka krzeseł, a z niemi razem idea rozkładowa społeczeństwa dzisiejszego, które dziś samo w sobie zaczyna się walić jak spruchniała budowa, nakryta olbrzymim dachem żelaznym.

Presja rządu na wyborców w Alzacji przybrała dotkliwsze formy niż gdzieindziej. Przyszło tam do licznych aresztowań, przedsięwziętych pod pozorem, jakoby aresztowani znosili się z ligą patrjotyczną francuską. Aresztowano przeszło 20 osób, między innemi w Gebweiler kupca Bolleckera, architekta Santier i przedsiębiorcę Graffa, w Milhuzie trzech urzędników domu Lalance, a w Mastmünster dyrektora tamtejszej przędzalni Erharda, Jordana. Właściciel fabryki złożyć chciał 20.000 franków kaucji, ażeby Jordana uwolniono, lecz władze nie przyjęły tej gwarancji.

Niemałe wrażenie wywołał *Nord* inspirowaną korespondencją z Petersburga, w której twierdzi wyraźnie, że odsłania poglądy p. Giersa na politykę rosyjską. Rosja, wedle p. Giersa, nie szuka sojuszu z Francją, ale nie chce także sojuszu z Niemcami, z powodu zachowania się Niemiec na kongresie berlińskim. Rola Rosji polega na tem, ażeby sobie zachować wolną rękę na wypadek wojny francusko-niemieckiej. Dlatego też sprawa bułgarska ustępuje teraz w głąb i uwaga Rosji zwróconą jest przedewszystkiem na Ren. Rosja nie może w żaden sposób zezwolić na dalsze osłabienie Francji. Niech zatem Niemcy nie liczą na przyjaźną neutralność Rosji, taką jak w roku 1870. Aby zaś nie dać się ubiedz żadnej niespodziance, będzie Rosja unikała wszelkiego konfliktu z Austrją i Anglią i w sprawie wschodniej zajmie na razie tylko stanowisko obserwacyjne.

W Wiedniu te i inne enuncjacje, będące objawem zbliżenia między Rosją a Francją, sprawiły w świecie dyplomatycznym jak największe zdumienie. O ile ostrze tych enuncjacyj wymierzone jest przeciw Niemcom, okazuje się jak najwidoczniej, że Rosja chce uzyskać od Niemiec nowe koncesje na Wschodzie. Oprócz tego enuncjacje te mogą tylko podnieść wojenne usposobienie we Francji, i dla tego powszechnie uważane są za bardzo niebezpieczne. Enuncjacje te są wreszcie dowodem, że Rosja zamierza przystąpić do stanowczej akcji na Wschodzie i że chce wyzyskać niepewną sytuację, w jakiej się Bismark postawił, proklamując niebezpieczeństwo wojny z Francją.

W dziennikach rosyjskich pojawiły się w ogóle w ostatnich dniach gwałtowne wycieczki na ks. Bismarka i jego politykę. W tym duchu przemawia *Nowoje Wremia*. *Petersburskija Wiedomosti* ostrej krytyce poddają odpowiedź kanclerza niemieckiego na interpelację deputowanego Einerna, ale w tym duchu jeszcze silniej pisze ks. Meszczerski w *Graždaninie*. W właściwym sobie tonie satyrycznym, publicysta ten powołuje kanclerza Niemiec na sąd historji i sąd Boga, że stojąc już niemal nad grobem, chce zalać świat krwią i pogrążyć Europę w kataklizm militarny, jakiemu równego dzieje ludzkości nie znają.

Zgodne z temi występami dziennikarstwa są informacje *Pol. Corr.*, o usposobieniu w Petersburgu.

„Nie przypisują tu wprawdzie — pisze petersburski korespondent tego półurzędowego pisma — gabinetowi berlińskiemu bezwzględnie wojennych zamiarów, ale dostrzegli już nieraz, że ks. Bismark wstąpił na niebezpieczną pochyłość, na której go, nawet może wbrew własnej woli, obawa o urok Niemiec i o swój własny urok łatwo do pożałowania godnych kroków popchnąćby mogła. Obawa, mianowicie, że będąc bliskim śmierci, pozostawić może Niemcy narażone na niebezpieczeństwa, mogłaby go skłonić do próbowania raz jeszcze szczęścia broni, dopóki mniema, że Niemcy są jeszcze silniejsze od Francji i ponownie pognębić ją mogą".

N. Fr. Pr. omawiając ostatnią petersburską korespondencję *Pol. Corr.* pisze: Co się tyczy przyjaźni z Francją, która stała się dziś modną w Petersburgu, może być dobra część tej korespondencji tylko sztucznie ukartowaną i na chwilowe wrażenie obliczoną. W każdym jednak razie dowodzą artykuły dzienników rosyjskich, iż Niemcy nie mogą na to liczyć, że w razie wojny z Francją byłyby wolne od tyłu. Fakt ten tworzy nową podstawę do niemiecko-austrjackiego aliansu. Alians ten, chwilowo zaciemniony, zaatakowany i prawie zakwestjonowany, okazuje się obecnie znów w swem dawnem świetle, a wartość jego dla Niemiec nie stała jeszcze nigdy tak jasną, jak obecnie. Bez naszej przyjaźni mogłyby się Niemcy znaleść pewnego dnia wobec koalicji, którejby może nawet potężna ich siła nie dorównała. Połaczone zaś z Austrją i popierane przez Włochy, stają się Niemcy prawie niepokonane i nie potrzebują zasłonięcia od tyłu.

Na posiedzeniu rumuńskiej Izby posłów z d. 15. b. m. odpowiedział minister spraw zagranicz. Pherekyde na interpelację Krepulesko co do odnowienia austro-węgiersko-rumuńskiego traktatu handlowego. Minister oświadczył, że wprawdzie wstępne rokowania wiedeńskie nie wydały wyniku finalnego, wszelako pomyślnego zakończenia tej sprawy spodziewać się można. Celem rokowań wstępnych było tylko zbadanie gruntu, a przerwano je, ponieważ okazała się potrzeba nowych informacyj dla delegatów rumuńskich. Dopóki ostateczna decyzja nie zapadnie, nie można tej sprawy rozbierać w parlamencie. Minister zapewnił, że delegaci rumuńscy znowu pojadą do Wiednia, tylko jeszcze niewiadomo kiedy. Wreszcie zbijał minister twierdzenie Kogolniczana, jakoby rząd węgierski był wrogiem traktatu z Rumunją.

Budapester Corresp. donosi:

„Rząd rumuński zawiadomił posła austrjackiego, że pragnie corychlej wyprawić delegatów swoich do Wiednia, tylko że trudno aby się dalsze rokowania przed marcem poczęły, ponieważ rząd rumuński pracuje nad projektem konwencji weterynarskiej. Rząd rumuński rzeczywiście usiłuje przyspieszyć rokowania, wiedząc dobrze, iż mandat weg. Izby posłów upływa, i eksport zboża rumuńskiego do Węgier byłby bardzo wątpliwy, gdyby traktat handlowy dopiero w jesieni uzyskał moc prawa. Wiedzą też w Bukareszcie dobrze, iż Austro-Węgry muszą obstawać przy zarządzeniach weterynarsko-policyjnych, inaczej bowiem natychmiast zamkniętoby granicę Niemiec dla bydła austro-węgierskiego, rząd rumuński jednak nie rad poddać się ewentualnej kontroli, i dlatego tak długo pracuje nad projektem konwencji weterynarskiej."

Do *Pol. Corr.* donoszą z Pesztu: „P. Tisza zatrzyma tekę skarbu na każdy sposób dłużej niż powszechnie sądzą, postanowił bowiem, nietylko przeprowadzić ugodę z Austrją i większy rygor w administracji, ale też stworzyć wielkie organiczne ustawy, któremiby węgierskim finansom państwowym solidną podstawę dano i ład w nich ubezpieczono".

Zdaje się, że do tych ustaw należy zaprowadzenie monopolu wódczanego, którego zarys jutro według *Nemzeta* podamy. Dalej donoszą do *Pol. Corr.*: „Ostatnie konferencje Tiszy we Wiedniu dotyczą oraz tej części ugody z Austrją, która jeszcze w bieżącej sesji sejmowej załatwioną być może, tudzież obmyślenia pokrycia wydatków, bezpośrednio koniecznych. W jednym i drugim względzie podróż Tiszy podobno się powiodła i ponowne narady są na razie zbyteczne".

Jeden z dyrektorów wiedeńskiej Creditanstalt p. Weiss wyjechał d. 18. bm. do Berlina dla porozumienia się ze spólnikami grupy rotszyldowskiej w sprawie węgierskich operacyj finansowych, które już w marcu, skoro się sytuacja polityczna cokolwiek wyjaśni, w życie wejść mają. Zdaje się, że p. Tisza ma już gotowy swój plan finansowy i poczekać może, będąc pewnym zaliczki. Z Wiednia donoszą zresztą, że tak p. Tisza jak i p. Dunajewski mają już zapewnione fundusze na pokrycie wielkich potrzeb teraźniejszych.

Sobotnia rozprawa i głosowanie węgierskiej Izby posłów w sprawie kredytu naglego na landwerę i landszturm, były uroczystą demonstracją patrjotyczną. Przewódzcy opozycji umiarkowanej hr. Apponyi i skrajnej Iranyi zastrzegli się jedynie przeciw awanturniczej polityce zaborczej, a zresztą głosować będą za kredytem, mimo że do rządu wcale nie mają zaufania. Iranyi dodał: „Sejm nie może inaczej postąpić, tylko wszystko żądane uchwalić, bez różnicy stronnictw, aby widok jednotliwych i stale ugruntowanych w sobie Węgier odstraszył wrogów ich od złamania pokoju. Król Węgier obaczy, że ten kraj na niepodległość zasługuje".

Rumun Trutia oświadcza, że wprawdzie niemadiarskie ludy Węgier są rozjuszone przeciw rządowi z powodu ciągłego gwałcenia ustawy narodowościowej, a zwłaszcza przeciw Tiszy, który im zgubą groził, i dodaje: „Wszelako za nieroztropną politykę rządu nie myślimy się mścić na ojczyźnie. Jak przez tyle wieków, tak i obecnie trzymać się będziemy niezłomnej wierności, albowiem w obrębie tej ojczyzny wyglądamy poprawienia naszego losu. Uciszamy nasze żałoby i hołdując tronowi i kochając ojczyznę, szczerze do niej przywiązani, głosować będziemy za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej." Także antisemici oświadczyli się przez Semenca za kredytem, który następnie jednogłośnie przyjęto.

Minister obrony krajowej Fejervary, podnosząc, że cała monarchia pragnie pokoju, skonstatował nadzieję w jego utrzymanie. Wszelako atmosfera brzemienna jest elektrycznością, i jedna iskra może wywołać wybuch. Dlatego obowiązani jesteśmy opatrzyć się na wszelkie wypadki; zaniedbania w tym względzie mogłyby się stać fatalnemi dla Węgier. Tisza wskazywał, że na tę sprawę zapatrywać się trzeba ze stanowiska finansowego i patrjotycznego. Ofiary finansowe rząd w dwójnasób czuje, będąc odpowiedzialnym za finanse. Zewnętrzna polityka rządu jest ta sama co przed miesiącami, i ofiarności kraju wzywa się jedynie dla obrony ojczyzny, dla własnych interesów. Rząd pragnie jednogłośnego przyjęcia nie jako wotum zaufania, ale jako dowodu patrjotyzmu i politycznego taktu w całym narodzie. Co do wycieczek p. Truti, nie wątpiłem nigdy o patrjotyzmie narodowców, i jeżelim groził, i grozić będę, to tylko niepatrjotycznym podżegaczom. Wysoce uznaję ofiarność i takt Izby, które w tym wypadku stokrotnie zaważą.

Cała Izba była w ogóle wzruszoną.

Według *Niederschl. Anz.* toczą się układy z komisją kolonizacyjną co do zakupienia położonych w powiecie wschowskim dóbr Wielkiego i Małego Krzycka, należących do spadkobierców po ś. p. hr. Rzyszczewskim. Dobrami temi administrują krewni ś. p. hrabiny Rzyszczewskiej, z domu ks. Radziwiłłówney, książęta Antoni i Janusz Radziwiłłowie.

Z Witkowa zaś piszą do *Pos. Ztg.*, że pani Gutowska, która sprzedała wieś swą Ruchocin komisji kolonizacyjnej, zamyśla nabyć na subhaście za resztę pozostałych jej z tej sprzedaży pieniędzy, jedną z sąsiednich włości.

Nieszczęsny krok Watykanu w sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wprowadza coraz głębszy rozłam w społeczeństwie katolickie. Do *N. fr. Presse* donoszą z Rzymu, że wielu nawet umiarkowanych kardynałów założyli protest przeciw wmieszaniu się papieża w sprawę septennatu. Sądzą oni, że powinni byli w tej kwestji być poprzednio zapytywani. Jakiś koloński deputowany, który jest księdzem, wystosować miał pismo do Watykanu, oskarżający go o dwuznaczność i o zdradę. Na papieżu, któremu list ów pokazano, miał on wywrzeć bardzo przykre wrażenie.

Dzienniki wspominają, iż Rzym zamierza nuncjaturę papieską przenieść z Monachium do Berlina.

W Irlandji niema już prawie ani dnia, aby nie przychodziło do rozruchów i starć między policją a ludnością z powodu rumacyj sądowych. I tak w Bellyferrister, w obwodzie Kerry, miano we środę w posiadłościach earla Corck wyrzucić niektórych dzierżawców. Zapobiegając temu, poprzekopywała ludność nocą przedtem gościńce do owej posiadłości i pownosiła na nich formalne barykady z kamieni. Gdy zaś policja mimo to chciała się przez nie wedrzeć, pojawił się kilkotysięczny tłum ludu z widłami i drągami i zmusił policję do odwrotu.

O innym wypadku telegrafowało nam biuro korespondencyjne z Londynu pod d. 19. b. m. co następuje: „Wczoraj wieczór udało się dwom urzędnikom policyjnym udaremnić zamach dynamitowy, wymierzony przeciw mieszkaniu sędziego Henna pod Kildysert w hrabstwie Clare, przez zgaszenie lontu. U Henna było właśnie na obiedzie 3 wyższych urzędników".

Duchowieństwo katolickie, a nawet najwyższe, bierze w opiekę nieszczęśliwych farmerów i stara się łagodzić ofiary coraz gorszego rozdrażnienienia, które przeobraża się w formalną wojnę społeczną. Arcybiskup dubliński, Walsh, przyczynił się kwotą 10 funtów do składki na obronę Dillona, motywując swój krok tem, że skład jury jest niesprawiedliwym, gdyż powołano do niej prawie samych protestantów. Jak wiadomo nie przyszło dotąd do rozprawy właśnie w skutek niestawienia się sędziów przysięgłych.

Sprawa bułgarska.

Wiadomość, iż deputacja bułgarska miała już w sobotę wybrać się z powrotem do Sofii, natrafiła na zaprzeczenie w telegramie sofijskim. Obecnie utrzymują, że tylko członek deputacji Grekow miał i dla publicznych i dla swych familijnych spraw z Konstantynopola wyjechać. Czy jednak rzecz się ma tak, czy przeciwnie, zawsze należy rokowania w Konstantynopolu uważać za zupełnie chybione i rozbite.

Do d. 12. b. m. odbyły się tylko trzy posiedzenia w. wezyra z Cankowem i p. Wulkowiczem, a członkowie deputacji nie byli nawet do tych rokowań dopuszczeni. Nie przyszło zatem do żadnego ostatecznego porozumienia z powodu zbyt jaskrawych sprzeczności między Cankowem a ajentem rządu bułgarskiego. Co zaś do Nelidowa, ten nie wynurzył żadnej opinii, a nawet między nim a ambasadorem niemieckim, którego Nelidow odwiedzał, nie przyszło, jak zapewnia *Köln. Ztg.*, do żadnego porozumienia, gdyż nie mają do swych rządów żadnej w tym względzie pozytywnej instrukcji.

Pester Lloyd zamieszcza sensacyjną wiadomość, że ambasador niemiecki w Konstantynopolu oświadczył, iż na wypadek, gdyby teraz rokowania w sprawie bułgarskiej się rozbiły, Rosja za zgodą Austrji i Niemiec zajmie Bułgarję.

Sprawa gorzelana a Węgry.

(Dokończenie).

Czytamy dalej w *Pester Lloydzie*:

„W r. 1886 wynosiła produkcja spirytusu według ilości rzeczywistej a nie według zameldowanej (I. w Austrji, II. w Węgrzech) hektolitrów:

	podpada podatkowi fabryczn.	podpada pauszalowaniu	ugoda	ogółem
I.	456.000	1,160 000	10 000	1,626.000
II.	800.000	571.000	8.000	1,385.000

Pauszalowana ilość wynosi przeto w Austrji dwa razy tyle co we Węgrzech, podczas gdy według podatku produktowego, więc droższego, wytworzona ilość w Austrji niemal o połowę jest mniejsza.

W Austrji wynosił dochód z podatku gorzelanego przy ilości 1,626.000 hektol. 9,379.000 zł., na hektolitr przypada więc czystego podatku 5 złr. 77 ct. We Węgrzech natomiast podatek od ilości 1,385.000 hektol. wynosił 9,865.000 złr., tj. 7 zł. 12 ct. od hektolitra. Austrja płaci przeto na hektolitrze spirytusu o 1 złr. 35 ct. mniej niż Węgry, tak że stosunki wyrobu już przez tę różnicę podatkową daleko się korzystniejszemi okazują w Austrji niż we Węgrzech.

Naturalnie że nikt nie może dążyć do tego, aby gorzelnie rolnicze żywotność swoją postradały; i owszem przyznajemy, że przy wszelkich podatku gorzelanego reformach, przedewszystkiem na oku mieć należy utrzymanie, a nawet podwyższenie żywotności gorzelń rolniczych. Ale jak byt tych gorzelń za konieczny uważamy, niemniej też ważnem jest utrzymanie przemysłowych gorzelń we Węgrzech.

W okolicach, uprawiających głównie kukurudzę, są gorzelnie przemysłowe rzeczą najwyższej wagi, i ruina ich sprowadziłaby olbrzymie, nieobliczone szkody na rolnictwo i hodowlę bydła. Wielki przemysł gorzelany we Węgrzech wytwarza przeszło 60 prc. ogółu produkcji, jest przeto ważnym czynnikiem dla rolnictwa węgierskiego, a to nietylko dla wielkiej, ale także dla rustykalnej posiadłości, która z postępem inteligencji w użyciu nawozu i brahy do wysokiego stopnia doprowadziła, a która też dla swego bydła i swoich płodów rolnych odbyt znaleść musi. I właśnie dla włościańskiej posiadłości byłoby to ciosem ciężkim, gdyby odjąwszy jej tę pomoc, byt jej niemożliwym uczyniono.

W ogóle rzecz to smutna, jak obie kategorje gorzelń jedna przeciw drugiej walczą, podczas gdy powinno być wspólnym obu celem, aby się każda swoim sposobem do podniesienia rolnictwa przyczyniała, i pilnując w zupełności swoich własnych interesów, ku wzbogaceniu krajn pracowała.

(Tu następują propozycje rządu węgierskiego w sprawie podwyższenia podatku gorzelanego, któreśmy na początku tego artykułu umieścili; p. r. *G. N.*)

W propozycjach tych widzimy zarówno interes państwa, jakoteż interesa przemysłu i rolnictwa w zupełności zawarowane — albowiem nie nizki podatek robi gorzelnictwo zyskownem, ale możliwość, aby producent wyłożony przez niego podatek napowrót od konsumenta uzyskał przez wysokie ceny spirytusu.

Gorzelnie rolnicze, podpadające pod kategorję podatku produktowego, nie doznają szkody pod żadnym względem wobec wielkiego przemysłu. Juścić owa kategorja gorzelń rolniczych, która supponowaną przy pauszalowaniu (według ustawy) ilość produkcji sposobem forsownym z 300 do 700 litrów doprowadza, będzie się obawiała szkody z zaprowadzenia podatku produktowego, — w rzeczywistości jednak szkody tej nie będzie. Przez

---

19

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Złagodniała trochę, łzy się jej w oczach kręciły.

— Ale, mój Piotrusiu — odezwała się — jeżeli ja dla twojej spokojności zachoruję, ty przecież nie zostaniesz ze mną i przy mnie, pojdziesz do kompanii. Nie będzie komu czuwać nad tobą, — awanturę możesz zrobić z lada czego i bezemnie.

— Masz mnie za awanturnika? — zapytał mąż.

— Nie, aleś mi przecie sam opowiadał.

— To były grzechy lat młodszych — rzekł Piotr — ostygłem znacznie....

— Miarkuj, że w domu brata impertynencji względem mnie nikt się dopuścić nie może. Ująłby się Atanazy.

Zadumał się Piotr, namówić żonę na chorobę zmyśloną, widział, że było trudno, obrachował jednak, iż, nastraszywszy żonę, zdoła ją w pewnych granicach utrzymać.

— Moja kochana Honoratko — rzekł — rób jak chcesz..... ale cię zaklinam — nie puszczaj zanadto cugli wesołości, i nie mów wiele. spoglądaj ku mnie i uważaj, gdy ci będę dawał znaki. Szlachta sama jest śmieszna, ale wyśmiewać się z ludzi nielitościwie lubi. Tyś gotowa o śmiertelnego przyznać się grzechu, a oni i z największej cnoty kpią sobie i wszystko obracają w kpiny....

Piotrowa przelękła się, siebie i Balbinki za nicby była nie chciała na śmiech wystawić, — poczeła więc wypytywać męża, jak się znajdować miała, a iotr głównie zalecił jej jaknajwieksze pomiarkowanie i wstrzemięźliwość w mowie.

Cała radość, z jaką przyszła na spoczynek p. Piotrowa, od tych gróźb mężowskich się rozproszyła.

Zadumana, posępna, poszła z kolei dawać nauki Balbisi, chociaż milczącemu dziewczęciu żadne nie groziło niebezpieczeństwo.

Są w życiu ludzkiem fenomena, mało spostrzegane, przechodzące bez zwrócenie uwagi, a pomimo to wielkiego dla psychologa znaczenia.

Tak w życiu, podległem zmianom losu, położenia i obcowania, wielkie metamorfozy obyczaju, formy, a często i treści myśli, które chwilowo przeistaczają człowieka, rzadko kogo uderzają. Piotr był jednym z tych, których namiętny temperament naraził na takie upadki i przemiany, że w życiu jego kilku ludzi oddzielnych, niepodobnych do siebie, naliczyć było można. Pieszczone dziecko, w surowej karności trzymany kleryk, rozpustny młokos. zrujnowany, pracujący na utrzymanie życia awanturnik, od wyrobnika począwszy, do bogatego panicza — wszystkiego próbował. W głowie też książki, rozmowy, nieporządne myśli, stworzyły chaos dziwaczny, w którym światła i cienie najjaskrawiej sie krzyżowały. Od metafizyki do ogłupienia próbował wszystkiego, a skończył na piołunówce i pobożności, aż do fanatyzmu posunietej.

Ostateczną zmianę sprowadziło uregulowanie stosunku familijnego z Atanazym, a wreszcie ożenienie. Uspokojony Piotr odzyskiwał powoli z przeszłości, co w niej z teraźniejszem położeniem harmonizowało. Wracała mu ogłada pewna, przyzwoitsza powierzchowność, umiejętność znalezienia się w towarzystwie, niektóre przyjaźniejsze cechy, znamionujące przyzwoitego człowieka.

Atanazy ze zdumieniem nowem znalazł go teraz podobniejszym do siebie, niż był przedtem. Cieszyło go to i drażniło. Słowo w słowo tak samo mówił gładko, rozprawiał łatwo, obiecywał wiele, a nie mógł się zabrać do szynu...

Nie obawiał się być przez niego skompromitowanym w obec swojego towarzystwa, ale nie był bez troski o jego żonę. Na pociechę tylko mógł sobie powiedzieć, że i w tym świecie szlacheckim na naiwnych Honoratkach nie zbywało.

Piotr przez intuicję, którą mu ułatwiało braterstwo, bo w Atanazym czuł rodzonego swego, rozumiał i niemal czytał myśli jego.... Trwoga ta śmieszyła go, gotował mu niespodziankę....

Nazajutrz około południa dzień był bardzo piękny. Towarzystwo zaproszone zjeżdżać się zaczęło. Było ono w okolicy tem, czem jest w znaczniejszej części kraju, złożone z zacnych i poczciwych ludzi, serdecznych, zamaszystych, nierachujących na losy i pragnących zapomnieć o złej doli... Wszystko to bolało nad położeniem, a nic nie czyniło aby je polepszyć, starając się, co najwięcej, zapomnieć o biedzie...

Zawiesiste wąsy, polerowane łysiny, uśmiechnięte poczciwe usta, rumiane policzki składały szereg postaci typowych, bratersko do siebie podobnych, chociaż na oko wielka ich była rozmaitość. Dla obcego widocznie składali tylko rozrodzoną familię jedną.

Tak samo panie przy wielkiej rozmaitości fizjognomii, wieku i charakteru łączyła nić niewidoczna, ale oku spostrzegacza jawna, pochodzenia jednego.

W Piotrze odżył przy zetknięciu się z tym światem lat młodych pogrzebiony człowiek pierwszej życia epoki. Mimowoli otworzyło mu się serce, rozjaśniła twarz. — Atanazy po rozmyślaniu nocnem potrafił bardzo zręcznie opowiedzieć historję nieszczęśliwego brata swego, który dla niego obudził współczucie. Piotr doskonale wszedł w rolę swoją i prawie odrazu za jednym zamachem zdobył sobie wszystkich serca. To, co kochano w Atanazym, znaleziono w nim, ale z dodatkiem pewnej rubaszności, otwartości, junactwa, które się powszechnie podoba.

Występująca po nim żona trwożliwie i nieśmiało zyskała też sobie serca dobrych sąsiadek Atanazego... Nie wydała się im bynajmniej śmieszną, do czego przyczyniało się, że miała na sobie jedwabie i koronki przepyszne. Na widok Balbisi w sukience niebieskiej, śmietankowemi koronkami pokrytej, pięknej, jak wschodząca pogodna jutrzenka, młodzież cała stanęła zachwycona, niemając wyrazów na uwielbienie jej piękności.

Posypały się pytania, kto? zkąd? a Atanazy miał już obmyślane odpowiedzi dwuznaczne, które nie kompromitowały.

Pod taką niespodziewanie szczęśliwą gwiazdą rozpoczął się ten dzień, o który troska tyle krwi napsuła. P. Honorata, chociaż nosiła tytuł gospodyni, mało się mięszała do rozporządzenia domem i spoglądając to na męża, to na Atanazego, ograniczyła się bardzo bierną rolą.

Najdostojniejszy z gości wielkiego imienia, Toporczyk, poprowadził ją do stołu; ręka panny Balbiny dostała się świeżo osiadłemu w okolicy Podlasiakowi.

Piotr prowadził poważną matronę, która zachwycona była z ułamków rozmowy, przekonywając się, że nieszczęśliwy od losu prześladowany rozbitek w sercu najgorętszą zachował wiarę. Spojrzawszy na Piotra teraz, trudno było w nim rozpoznać tego zaszarganego i wódką cuchnącego obdartusa, który swem podobieństwem przeraził tak Atanazego. Piotr trzymał się poważnie, marsowo, mówił ostrożnie, ale z pewnem zacięciem, pobudzającem do wesołości.

Chociaż u stołu rozmowa powinna była obracać się około lżejszych przedmiotów, — dotkliwe klęski. niepokojące wróżby wkrótce ją przerzuciły na pole rozpraw zwykłych o stanie rolnictwa, o handlu, kredycie, przemyśle itp.

Były to przedmioty, w których pan Atanazy celował łatwą wymową i doborem myśli, ogółowi sympatycznych... Dziś on obowiązkami gospodarskiemi zbyt był zajęty, ażeby swego udziału czynny w zawsze żywych roztrząsaniach po stokroć rozwiązywanych kwestji (których inaczej, niż językiem, nikt nie tykał). Miejsce jego zajął Piotr z takiem powodzeniem, tak chwytając wszystkich za serca, że gdyby nie siedzieli u stołu, możeby go panowie bracia na ręce pochwycili.

W pół godziny stał się ich ulubieńcem, a p. Atanazy, który, chodząc poza stołem, dolewał do kieliszków, pilnował usługi i słówkiem grzecznem pobudzał do dobrego humoru gości, — przysłuchiwał się mu i uszom swym prawie nie chciał wierzyć...

Piotr obudzał w nim zazdrość, bo Atanazy popularność swą cenił, a tu już słyszał ciche głosy:

— Co to za szkoda, że my go tu między sobą nie mamy... To człowiek z doświadczeniem ogromnem i głowa, co się zowie, tęga... umysł przenikliwy. Jak on najzawilsze rozwiązuje kwestje, miło posłuchać... (C. d. n.)

owe inne korzyści, jakie podatek produktowy nastrecza, jak zupełniejsze materjału surowego wyzyskanie, spokojna robota, i przez rozszerzenie owych uwzględnień, jakie podatek produktowy dotychczas dawał, będą miały gorzelnie rolnicze same tylko korzyści — tem bardziej, gdy oraz spotęgowana zdolność eksportu, podwyższeniem cen spirytusu spowodowana, sowicie za podwyższenie podatku im wynagrodzi.

Już obecnie, mimo dotyczasowego pauszalowania, wiele gorzelń rolniczych zaprowadza u siebie podatek produktowy, i jeszcze daleko więcej ich byłoby to samo już uczyniło, gdyby właściciele ich nie byli zniewalani przez kolegów, którzy wolą pauszalowanie.

Tak więc podobno jasnośmy wyłożyli, że rząd węgierski w propozycjach swoich najszczęśliwiej trafił na sposób, aby z jednej strony dochód z podatku gorzelanego podnieść, z drugiej zaś, przez możliwość sprzedawania spirytusu po znacznie wyższej cenie, uzdrowić ten przemysł podupadający. Cenami spirytusu kieruje głównie eksport, a im wcześniej otrzymamy możliwość pozyskania sobie eksportu, tem pewniejsi będziemy od zalania naszej produkcji w kraju (można także tłumaczyć: od zbytniej produkcji — wogóle jest ten artykuł bardzo niewłaściwie stylizowany; p. r. *G. N.)* w kraju uchronieni i tem łatwiej ceny wyższe uzyszczemy. Tylko brak eksportu sprawił, że wartość spirytusu ostatniemi czasy ogromnie spadła, i zamiast wrzeszczeć gwałtu! jak to czynią już Czesi i Galicjanie, gdy się im podwyższenie podatku zapowiada, powinni się oni owszem cieszyć z zarządzeń, które im po rentujących się cenach spirytus sprzedawać zrobią możliwem.

Rumunia była pod tym względem od nas daleko szczęśliwsza. Tam gorzelnie rolnicze i przemysłowe nie zażerały się z sobą, nie myślały brać się nawzajem pod nogi, i bez oporu przyjęły podwyższenie podatku gorzelanego na 65 franków od hektolitra. I podczas gdy w Austro-Węgrzech około 7 złr. od hektolitra płacą, płaci gorzelnik rumuński przeszło 30 złr. A jednak mimo tego ogromnego podatku rumuński proceder gorzelany olbrzymio się rozwinął w ostatnim roku, a to dzięki nadaniu premii eksportowej 25 franków od hektolitra. I tak Rumunia z kretesem sparaliżowała nasz eksport spirytusu.

W Tryeście zrobił się rumuński spirytus stałym przedmiotem handlu, i nasz spirytus prawie zupełnie wyrugował. Import rumuńskiego spirytusu w Tryeście, który w r. 18*5 tylko 1.800 hektolitrów wynosił, doszedł w r. 1886 już do wysokości 32.000 hektol., a w samym styczniu bieżącego roku przybyło z Rumunii 3.500 hektol. spirytusu do Tryestu. A ta konkurencja z każdym dniem się wzmaga, i jeżeli dochody Węgier z podatku gorzelanego i nadal ogromnie ucierpieć nie mają, to winniśmy się starać o odzyskanie napowrót naszego eksportu, inaczej nasz przemysł gorzelniany pochyli się do upadku.

Cyfry eksportu z r. 1886 są nam wiadome co do pierwszych trzech kwartałów, więc dla porównania z poprzedniemi laty, weźmiemy cyfry eksportu z lat 1883 do 1886 także tylko z trzech pierwszych kwartałów, w hektolitrach:

w roku	Austrja	Węgry	razem
1883	39.380	163 516	202.896
1884	25.164	82.924	108.088
1885	66.414	96.520	162.934
1886	42.988	55.997	98 985

Jak tu widzimy, eksport nasz ogromnie upada, i musimy coś uczynić dla zdobycia napowrót dawnej pozycji naszej. Nie pragniemy od państwa żadnego wsparcia, żądamy atoli, aby za wyższy podatek i połączone z tem ryzyko, odszkodowano nas małym kąskiem, któryby nam umożliwił pozostać zdolnymi do eksportu.

Pisma polskie są pełne lamentów, że propozycjami swemy Węgry chcą zrujnować niezbędny dla Galicji interes gorzelany. Naszem zdaniem, te lamenta żadnej a żadnej zgoła niemają podstawy. Każdy przecie fachowiec, czy to wielki przemysłowiec czy rolnik, musi widzieć, że propozycje węgierskie są owszem zdolne sprowadzić tylko coś wręcz przeciwnego temu, czego się Polacy dzisiaj obawiają. Ogół naszej produkcji, a względnie ogół interesu przemysłowego całej monarchii, wyjdzie właśnie dobrze na tem postępowaniu. Gorzelnie rolnicze nietylko nie będą gorzej, ale owszem, będą lepiej stały jak dotychczas. Jesteśmy przekonani, że opozycja polska zmilknie, skoro jasno wyrozumie cele, do których propozycje rządu węgierskiego dążą. Propozycjami swemi rząd węgierski w samo sedno trafił, i może z całym spokojem — pominąwszy już, że podwyższenie dochodów podatkowych jest absolutnie koniecznem — liczyć na pewne, że przeprowadzenie jego propozycyj interesowi gorzelanemu całej monarchii, pomimo większego obciążenia nietylko nie zaszkodzi, ale mu do zdrowego dalszego rozwoju dopomoże".

Na tem kończy się artykuł *Pester Lloyda*.

Jak widzimy, autor artykułu tego, należący do fabrycznych producentów spirytusu, cały swój wywód co do podwyższenia podatku gorzelanego opiera na konieczności i możliwości nietylko uratowania, ale nawet spotęgowania eksportu. Tymczasem memorjał, ogłoszony w *Nemzecie*, o zaprowadzeniu monopolu wódczanego, twierdzi, że „na eksporcie nie wiele już nadziei w ogóle pokładać można", i tylko konsumcję wewnętrzną, krajową, pod rachunek bierze.

Z Izby sądowej.

Lwów w 21. lutego.

(Skrytobójcze morderstwo).

Rozprawa trwa ciągle. Publiczność przeważnie izraelicka, niestrudzenie się przysłuchuje. Dziś zauważyliśmy na galerji nawet i takie panie, które widocznie doświadczone długiem trwaniem posiedzeń sądowych... o zasobach żywności nie przepomniały i takowe w czasie rozprawy spożywały. Posiedzenie sobotnie, trwające do godziny 9. wieczór, nie przedstawia ciekawych epizodów, za to wczorajsze do godziny 2. popołudniu przedłużone, jest o tyle ciekawe i ważne, że obwiniony Hnat Smaluch przyznał się w zupełności do winy. W jego obliczu, w jego oczach, ponuro, okrutnie i jakoś bez litości na salę patrzących, odbija się jego dusza. Wejrzenie dzikie, obojętne, a przytem okrutne, świadczy, że serca, to jest uczucia sercu przypisywanego, tam niema. Z dziką obojętnością opowiada, że z kobietą nie trzeba się długo sprawiać. Pocisnął trochę za gardło, rzucił twarzą o ziemię — i był już tylko trup. Ani krzyknęła, ani się broniła, prawda że i czasu nie było... Obwiniony zeznaje dalej, że udusił Paraszkę, aby przyjść prędzej do gospodarstwa, że namówił go do morderstwa Łoza. W tem są zeznania Smalucha nie jasne i trudno zrozumieć, czy zeznania jego następne, że Łoza jako pisarz gminny, djak i oglądacz zwłok twierdził przed czy po morderstwie, że to się wszystko ułatwi i że się Smaluchowi nic nie stanie.

Stanowczy zwrot w rozprawie spowodowały zeznania p. Wład. Górki, kandydata notarjalnego, że Łoza chciał go przekupić, a to, ażeby nie wnosił rekursu przeciw uchwale tabularnej w sprawie spadku po śp. Smaluchu. Rekurs został oczywiście wniesiony, a w dzień po zamordowaniu Paraszki, zjawił się Hnat Smaluch w tabuli, gdzie dowiedziawszy się o rekursie, rzekł: „jej to nic nie pomoże, bo ona ziemię gryzie."

Wobec tych ważnych zeznań rozprawa wzięła zupełnie inny kierunek. Smaluch był przesłuchiwany w nieobecności współwinnych. Dziś przed południem wezwany na salę Łoza najpierw zaprzeczał wszystkiemu co jego współwiny dotyczy, w końcu z całą naiwnością pyta się, kto powinien być rozumniejszy Smaluch co ma lat 40, czy on co ma ich 20? Ze zeznań jego wynika, że koniecznie było między nim a Smaluchem zbrodnicze porozumienie się, co przewodniczący (p. radca D u n i e w i c z w zastępstwie przeszkodzonego śmiercią matki p. R N i t a r s k i e g o) z całą skrupulatnością konstatuje.

Z innych świadków do czasu zamknięcia *Gazety* przesłuchanych, żaden nie podaje okoliczności szczególnie ważnych.

* * *

Stanisławów 20. lutego.

Sędzia powiatowy pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia i przyjmowania podarunków w urzędowaniu.

(Sprawozdanie naszego specjalnego korespondenta).

(nt.) W procesie sędziego Kosiewicza, zasuspendowanego burmistrza delatyńskiego Knolla i handlarki Bleimowej, przemawiał w piątek prokurator i utrzymywał w mocy całe oskarżenie, przemawiając za potwierdzeniem wszystkich pytań. Obrońcy natomiast starali się wykazać niewinność swoich klientów i apelowali do sędziów przysięgłych, ażeby na wszystkie pytania odpowiedzieli przecząco.

W sobotę rano zreasumował przewodniczący radca p. G w i a z d o ń całą rozprawę i w sposób przedmiotowy, oraz bardzo bystry i jasny, przedstawił sędziom przysięgłym zawiłą tę sprawę, i wytłómaczył im w sposób przystępny brzmienie ustawy, odnośnie do zarzuconych podsądnym czynów.

Przy tej sposobności wyrazić musimy rad. Gwiazdoniowi uznanie za prawdziwie wzorowe i przedmiotowe prowadzenie całej rozprawy.

Po godzinie 12. w południu, zapadł następujący werdykt sędziów przysięgłych:

Na 1. pytanie główne: Czy winien Michał Kosiewicz, że z powierzonych mu przez woźnych na mocy jego publicznego urzędu należytości za doręczenia kwotę nad 100 zł. a. w. sobie zatrzymał? — odpowiedzieli pp. przysięgli 7 głosami tak, 5 nie. — Na 2. pyt. gł.: Czy winien Kosiewicz, że powierzone mu przez Ołeksę Chrystana na mocy jego publicznego urzędu, koszta komisyjne 13 zł. 24 ct. sobie zatrzymał? — Odpowiedzieli 2 gł. tak, 10 nie. — Na 3 pytanie gł.: Czy winien jest Kosiewicz, że powierzoną mu jako c. k. adjunktowi przy c. k. sądzie pow. w Husiatynie fungującemu przez zmarłego ś. p. Marka Stelmaszczuka na mocy jego publicznego uzędu, kwotę 42 zł. na rzecz Abrahama Meiselmanna do depozytu sądowego złożyć się mającą, sobie przywłaszczył? — Odpowiedzieli przysięgli 8 g ł o s a m i t a k, 4 g ł o s a m i n i e. — Na 4. pytanie główne: Czy winien jest Kosiewicz, że jako c. k. sędzia pow. w Delatynie przy przy wymiarze sprawiedliwości, wprawdzie swój urząd wedle obowiązku pełnił, lecz za wywypełnienie takowego od Ryfki Blei, prowadzącej w c. k. sądzie pow. w Delatynie rozliczne procesa przeciw okolicznym włościanom o zapłacenie rozmaitych należytości, jałówkę wartości 40 zł. do 80 zł. jako podarunek przyjął? — odpowiedzieli przysięgli 2 gł. tak, 10 nie.

Na pytania co do Knolla i Bleiowej, odpowiedzieli pp. przysięgli (7 i 10 głosami) przecząco.

Na tej podstawie uznał trybunał Kosiewicza winnym zbrodni sprzeniewierzenia (z §. 183 u. k.) i zasądził go na s z e ś ć m i e s i ę c y w i ę z i e n i a. — Kosiewicz zgłosił zażalenie nieważności.

Efroima Knolla i Ryfkę Blei, uwolniono od oskarżenia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. lutego.

† **Roman Adam August Wilhelm książę na Klewaniu i Żukowie Czartoryski,** zmarł w 48. r. życia d. 19. b. m. o godz. 4. rano w Jabłonowie koło Kopyczyniec w pow. husiatyńskim. Książę Roman był synem ks. Adama Konstantego (zmarłego w r. 1880) i ks. Wandy z Radziwiłłów, córki namiestnika W. ks. Poznańskiego. Urodził się d. 23. listopada 1839 r., gimnazjum ukończył w Poznaniu, na uniwersytet uczęszczał w Berlinie, Bonn i Wrocławiu. Uwięziony w r. 1863, przesiedział blisko dwa lata jako więzień stanu w więzieniu śledczem w Moabicie pod Berlinem, poczem skazany został na rok fortecy, który odsiedział w twierdzy Ehrenbreitstein nad Renem. Powróciwszy do kraju, objął dobra Sarbinowo i Przyborowo w powiecie krobskim, a biorąc gorący udział w pracy publicznej, wybrany został posłem do niemieckiego parlamentu, gdzie sprawował także obowiązki prezesa Koła polskiego. W dniu 6. grudnia 1873 r. zaślubił zmarły we Lwowie Florentynę hrabiankę Dzieduszycką, właścicielkę Jabłonowa i Horodnicy, córkę śp. Tytusa i Izabelli z hr. Dzieduszyckich. W kilka lat później zachorował ciężko a złożywszy mandat poselski, przeniósł się na stałe mieszkanie do dóbr żony w Galicji (na Podolu).

Po przybyciu do Galicji, natychmiast wziął się do pracy około podniesienia oświaty i dobrobytu ludu. Towarzystwo kółek rolniczych, długo liczyło go jako gorliwego członka zarządu.

Ks. Roman był także posłem na sejm kraj. z gmin wiejskich okręgu czortkowskiego, członkiem Rady powiatowej husiatyńskiej i delegatem okręgowym galic. Towarz. gosp.

Na ostatnim wiecu rolniczym we Lwowie przewodniczył on obradom.

Wzniósł cerkiew w Zaborowie i wyposażył ją gruntami dawnego monasteru Bazyljanów tamże.

W ostatnich dwóch latach nie brał udziału w pracach sejmowych z powodu ciężkiej choroby.

Zwłoki przewiezione będą z Jabłonowa do Sieniawy, gdzie we czwartek 24. bm. zostaną pochowane.

Wydział krajowy zawiadomiony o śmierci ks. Romana Czartoryskiego zebrał się natychmiast w sobotę na naradę, uchwalił wysłać telegram kondolencyjny do żony zmarłego i udał się do prezesa Rady pow. jarosławskiej i posła na sejm krajowy, hr. Wł. Koziebrodzkiego, aby zechciał na pogrzebie zastąpić Wydz. kraj.

* **Z karnawału.** Ostatni wieczorek wełniany na dochód Bratniej pomocy i Czytelni akademickiej odbędzie się dziś w salach kasyna mieszczańskiego. Tańce prowadzić będzie p. Adolf Abrahamowicz. Bilety można jeszcze nabywać w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w handlu pp. Seyfartha i Dydyńskiego oraz w kancelarji kasyna miejskiego, po cenach: 1 zł. 50 ct., za wstęp dla jednej osoby, 5 zł. dla 4 osób.

Piknik artystyczny, który miał się odbyć we wtorek w salach Koła literackiego, został odwołany.

Na wczorajszej ostatniej maskaradzie w „Gwieździe" tańczyło 120 par.

Jutro odbędzie się w Wiedniu bal dworski.

* **Śnieg** z małemi przerwami ciągle pada. Wskutek zasp śnieżnych pociągi wczorajsze dzienne i dzisiejsze nocne pospóźniały się. Największe opóźnienia są na linii czerniowieckiej.

Ruch kolejowy na linii Czerniowce-Nowosielica i na kołomyjskiej kolei lokalnej, przerwany w sobotę, został znów wczoraj przywróconym.

Z powodu zamieci śnieżnych zastanowionym został z dniem 19. b. m. ruch pociągów na przestrzeni Stanisławowsko-Husiatyńskiej. Przerwa ta potrwa prawdopodobnie 4—5 dni.

Droga żelazna Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska skutkiem zażaleń ze strony publiczności i prasy postarała się o to, ażeby wagony były należycie ogrzewane. Podnosimy tylko to, że na tej kolei zaprowadzono dla służby premie za oszczędzanie węgli, tem więc tłumaczyć należy nadużycia na punkcie wozowego ogrzewania wagonów. W razie powtarzania się tych nadużyć, publiczność powinna się upomnieć w drodze zażaleń do dyrekcji i dzienników.

* **Bankiet** na cześć radcy sądu wyższego krajowego p. Bochyńskiego, który wyjeżdża do Wiednia na stanowisko referenta w ministerstwie sprawiedliwości po bar. Kannem, urządzają urzędnicy i grono obywateli tutejszych dnia 24 bm. w salach kasyna miejskiego.

* **Ze ślizgawki.** Mimo nieustannie z małemi przerwami padającego śniegu, oraz odwołania przez Towarz. łyżwiarzy odbyć się mającego „festynu kwiatowego", zebrało się wczoraj liczne grono amatorów ślizgawki na stawie Szumanówki i bawiono się doskonale „bez muzyki" do późnego wieczoru.

* **Z Sokoła.** Ku uczczeniu 25-letniej rocznicy założenia Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" urządzają „Sokoły" w dniu 25 bm. wieczorek gimnastyczny. Po wieczorku w górnych lokalnościach odbędzie się „wieczornica". Członkowie „Sokoła", chcący wziąć udział w „wieczornicy" zechcą się zapisać w kancelarji Towarzystwa najdalej do 13 bm.

* **Dr. Alfred Domaszewski,** prywatny docent na uniwersytecie wiedeńskim i kustosz zbiorów artystycznych i historycznych domu cesarskiego, powołany został na profesora nadzwyczajnego profesora w Heidelbergu. Ziomek nasz przyjął to stanowisko.

* **P. Włodzimierz Simonowicz,** prawnik, wyjechał wczoraj do Ameryki w celu organizowania w Shenandoah kolonii ruskiej i objęcia tamże redakcji ruskiego pisma. Z p. Simonowiczem wyjechał ks. Lachowicz w celu objęcia w Shenandoah parafii.

* **Jubileusz autorski i kompozytorski.** Ks. Izydor Worobkiewicz (Danyło Młaka), zdolny ruski poeta i kompozytor, obchodzić będzie tego roku 25-letni jubileusz swojej autorskiej i kompozytorskiej działalności. Ks. Worobkiewicz mieszka stale na Bukowinie.

* **Dr. Maks. Gumplowicz,** który lat parę bawił w Indjach w służbie holenderskiej, powrócił temi dniami do Wiednia. Zbiór swój muszli, ryb, wężów i motyli z wysp Molukków gotów jest ofiarować jednemu z gabinetów rodzinnego swego miasta i w tym celu zażądał interwencji redakcji *Przeglądu Lekarskiego.*

* **Powołanie rezerwistów.** *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że minister wojny postanowił powołać do ćwiczeń: 1) oficerów rezerwowych z lat poborowych 1882, 1880, 1878 (2., 4. i 6. rok rezerwy); 2) oficerów w rezerwie (byłych jednorocznych ochotników), reszty lat poborowych, którzy przez dłuższe odroczenie służby czynnej odbyć mają krótszą służbę wojskową, aniżeli 7-mio letnią i którzy obowiązani są do większej liczby ćwiczeń, aniżeli przypada podług ich lat poborowych; 3) oficerów w rezerwie, którzy obowiązani są odbyć ćwiczenia za r. 1886; 4) rezerwistów lat poborowych 1882, 1880, 1878; 5) wszystkich rezerwistów szeregowych, rekrutujących się z byłych jednorocznych ochotników pod warunkami *ad 2* wymienionemi; wszystkich rezerwistów, którzy obowiązani są odbyć ćwiczenia za r. 1886.

Od ćwiczeń wojskowych są uwolnieni: 1) Ci oficerowie w rezerwie oddziałów sanitarnych, którzy do końca frekwentują ekwitację piechoty na koszt własny, 2) oraz, jak dotychczas, nauczyciele podług istniejących postanowień.

Ćwiczenia wojskowe odbędą się na wiosnę i trwać będą 4 tygodnie. Do ćwiczeń jesiennych przeznaczone są z pułków piechoty drugiego korpusu 4., 14., 84. i 59 pułk po 35 do 40 rezerwistów na kompanię.

* **Wali się.** Jeszcze nie minęło przykre wrażenie, wywołane katastrofą zawalenia się baraków na Janowskiem, kiedy niemal równocześnie zaalarmowane zostało miasto wiadomością o podobnym wypadku, który się wydarzył w ubikacjach w ogrodzie Jabłonowskich, przy czem 2 ludzi doznało ciężkiego, a 2 lekkiego skaleczenia. Toczy się ścisłe śledztwo w sprawie tych wypadków, i niema wątpliwości, że winni (za których opinia publiczna podaje pp. budowniczych, posługujących się w prowadzeniu i dozorowaniu budowy ludźmi niefachowymi) zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

* **Prezydent Bukowiny br. Pino,** zapowiedział na dziś swe przybycie do Czerniowiec. Zarząd czerniowieckiej stacji kolejowej udekorował dworzec na przyjęcie prezydenta. Grono obywatelstwa wyjeżdża na powitanie do Załucza.

Przyjęcie więc będzie wspaniałe — Bukowina zachwycona widocznie swoim nowym prezydentem.

Przy tej sposobności notujemy, że za wzmiankę o bar. Pino, skonfiskowano ostatni numer *Szczutka.* Ponieważ za to samo skonfiskowano także już raz *Gazetę Narodową* — musimy więc trzymać się zasady: „srebrem jest mowa, ale złotem milczenie."

* **Socjaliści w Poznaniu.** *Kurjer Poznański* pisze: „Robotników naszych przestrzegamy przed agitacją socjalistyczną, która już tyle nieszczęść sprowadziła na niektóre rodziny tutejsze socjalistów, skazanych na więzienie, lub dla wybitnego udziału w tym ruchu przewrotowym pozbawionych chleba.

W Poznaniu aresztowano wczoraj 18. b. m. dwóch: Grochowskiego i drugiego jakiegoś zwolennika socjalizmu. W Berlinie aresztowano 18. b. m.: Witkowskiego i Merkowskiego, mającego żonę i 2 dzieci. Obaj są podejrzani o udział w polskiej agitacji socjalistycznej. Przy rewizji, odbytej w domu Merkowskiego, znaleziono pisma socjalistyczne. Dziś 19. b. m. w nocy rozrzucono w Poznaniu broszurkę p. t. „Kilka słów do robotników polskich". Liczne egzemplarze w okolicy tumu znaleźli dziś w nocy stróże katedralni. Jest to publikacja o jednym arkuszu, drukowana prawdopodobnie w Szwajcarji, a wydana z powodu przyszłych wyborów do parlamentu. Nie ma w niej nic nowego; zręcznie wyzyskują agitatorzy ustawy antipolskie, o których aż na dwóch miejscach wspominają. W końcu poleca broszura kandydaturę introligatora Janiszewskiego z Grodziska".

* **Uroczystość uczczenia J. I. Kraszewskiego.** Otrzymaliśmy afisz i poezje wydane w San Remo. Jestto program teatralnego widowiska, ogłoszonego przez towarzystwa filodramatyczne ku uczczeniu J. I. Kraszewskiego d. 5. grudnia 1886. Program był obfity, jakoto: „Al poeta Kraszewski poesia in lingua francese detta dal autore Alfr. Auroni. — Chi ostacoli proverbio in 1 atto. — La legon retenue, poesie burlesque. —Trappole d'oro, commedia in due atti. — Un maestro da ballo, scherzo comico in 1 atto". Afisz w odezwie pisze: „La Filodrammatica confida che la cittadinanza concorrerano a rendere di lor presenza piu splendida la serata onerando un nome meritamente in Italia stimato e riverito dal popolo e dal Re". — Kraszewski przenosił się wówczas do Florencji. W poezji [illegible] jest ustęp zapraszający go, aby powrócił:

Et j'exprimais aussi notre voeu le plus doux
De vous voir retourner, poete, parmi nous.

* **Panika w Krakowie.** Donoszą nam ztamtąd 21. bm.: „pomimo uspakajania, publiczność tak jest pewną wojny, iż wypowiadanie większych a bezzwłoczne podejmowanie pieniędzy na mniejszą kwotę opiewających książeczek oszczędności trwa dalej. — Ogół sum dotychczas podjętych i wypowiedzianych przekroczył kwotę 800.000 złr. Przyjmowanie nowych weksli na dłuższy przeciąg czasu zasystowanem zostało — także i inne instytucje finansowe nie przyjmują weksli i przygotowują gotówkę. Stagnacja handlowa i przemysłowa znaczna. Bank narodowy eskontuje nadal weksle."

* **Walne zgromadzenie** połączonej korporacji rusznikarzy, nożowników, pilnikarzy, maszynistów itd. odbyło się wczoraj przed południem w sali ratuszowej. Po odczytaniu protokołu ostatniego walnego zgromadzenia, zdał wydział sprawę z czynności swych za rok ubiegły. Korporacja ta ma własną kasę chorych, do której należy sto kilkudziesięciu członków, którzy składają po 10 ct. tygodniowo. Wniosek w sprawie założenia odrębnego biura korporacyjnego upadł z powodu zbyt wielkich kosztów, jakieby za sobą pociągnęło. Natomiast uchwalono kapitał dla żon niezdolnych do pracy członków, mający powstać z drobnych datków na ten cel składanych. Sprawa tego funduszu będzie traktowaną szczegółowo na najbliższem walnem zgromadzeniu. Przewodniczącym na r. 1887 wybrano p. Kazimierza Tabaczkowskiego, zastępcą przewodniczącego Piotra Merka. Do wydziału weszli pp. Adamski Franciszek, Augustynowicz Marceli, Dąbrowski Jakób, Dreżypolski Ludwik, Teluk Józef, Kausal Franciszek, Lauruk Jan, Neustein Mendel, Setehler Karol, Szaninda Jan, Szczerbak Piotr i Ortyński Mieczysław. Dokonano również wyborów na zastępców wydziałowych, sędziów polubownych i do wydziału kasy chorych.

* **Ks. Stojałowski** nadesłał redakcji *Nowego Prołomu* pismo, które taż umieszcza dla rozweselenia swych czytelników. Brzmi ono: „Duże meni pryjatno, szczo pocztenna redakcja tak sia trudyt pojasneniamy, kazajuszczymy sia mojej osoby. Upewniaju Was, czesnaja redakcjo, szczo i ja pry każdij sposibnosty o Was ne zabudu. No proszu Was budete tak łaskawi i pamiatajte trocha o prawdi, bo ciła prawda toby Was zabyła, ałe trocha to Wam ne zaszkodyt. Szczoste tam w ostatnim czyśli swoho orhanu pysały o moim rodowodi, jest oszyboczne. Wsioho ja ne prostuju, łysz odno: Mij did buw Wasyłyj, ałe mij otiec ne buw Iwan. Ostańte sia zdrowi. Zdrastwujte Gaspadin Redaktor i dierżytieś tiepła. Żełaju Wam wsiakoho błagopułuczia i mnogo rublej! Herostrat osławennyj prałat kułykowskij: Stanisław Stojałowski."

* **Dla nauczycieli.** W gimnazjum brodzkiem opróżnioną jest posada profesora matematyki i fizyki z językiem wykładowym niemieckim, a w gimnazjum wadowickim posada dyrektora. Konkurs do dnia 20. marca.

* **Wychodźcy.** Krakowska policja przytrzymała na dworcu kolei żelaznej w Krakowie Jurkę Gizę, Wasyla Gizę, Milka Gala, Wasyla Gala, Piotra Spiewaka i Zofię Spolnikownę, włościan pochodzących ze wsi Łosia, parafii łosickiej, z powiatu gorlickiego, na wychodźtwie do Ameryki. Przytrzymani nie posiadali odpowiednich funduszów na koszta zamierzonej podróży i zaopatrzeni byli w cudze paszporty, których sobie wypożyczyli.

* **Wyjątkowy wypadek** w praktyce komisarjatu targowego w Czerniowcach mamy do zanotowania. Komisarz targowy zakwestjonował wagi u handlarza ryb, Zelika Richtenfelda i pociągnął go do odpowiedzialności. Richtenfeld został skazany na sześć miesięcy ciężkiego więzienia za używanie fałszywych ciężarków i złej wagi. Oszustwo Richtenfelda polegało na tem, iż jedno z ramion wagi obciążył haczkami, na których żywe, lub śnięte ryby wieszał skrzelami do ważenia. Każdy taki haczyk ważył $2^1/_2$ deka. Wiadomo także, iż ryby trzepotając się z bolu, nadawały większą wagę. Oprócz tego sprytny handlarz, bez nauki praw fizykalnych, odkrył, że wieszając rybę u końca ramienia w położeniu poziomem, przedłużał tem samem to ramię i znowu zyskiwał na wadze. Niemniej dowiedziono oszustowi, iż używał ciężarków tak zniszczonych i umyślnie startych, że n. p. w ciężarku półkilowym brakowało 50 gramów. Waga Richtenfelda była tak małą, że, wedle przepisu, najwyżej 2 kilogramowe ciężary kłaść na nią wolno; mimo to handlarz zawieszał na niej i 10 kilogramów ryb.

* **Stanisławowska prokuratorja** państwa wystosowała przeciw 28 wyborcom z Buczacza oskarzenie z powodu przekupstwa przy wyborach dra Blocha.

* **Błogosławiona Ottynia.** W malutkiej Ottynii kwitnie miłość. Obecnej zimy zawarto tam 110 ślubów małżeńskich według łacińskiego i gr.-kat. obrządków.

* **W Kołomyi** aresztowano jedynastu robotników na dworcu kolejowym. Okradali oni od czasu do czasu magazyn kolejowy w Kołomyi.

* **Czerniowiecka** *Gazeta Polska* po dwutygodniowej przerwie, wywołanej zwłoką w złożeniu nowej kaucji, w miejsce cofniętej dawnej, rozpoczęła wychodzić dalej. W artykule od redakcji zawiadamia, iż byt wydawnictwa został obecnie utrwalony.

* **Smierć na balu.** Z Nowego Sącza donoszą o smutnym wypadku zgonu majora, Leona Kurowskiego. Wypadek ten wydarzył się na sali w kasynie podczas kotyliona. K. uczuł, że mu się robi słabo, odprowadziwszy więc swą tancerkę na miejsce, udał się do drugiego pokoju, usiadł na krześle i skonał.

* **Aptekę w Tarnowie** pod „Aniołem" po śp. Tenczynie, obejmuje z dniem 1. kwietnia b. r. p. Maurycy Adler, magister farmacji, który od lat kilkunastu pracuje w tutejszej aptece p. Z. Ruckera. P. Adler jako długoletni członek wydziału Towarzystwa aptekarskiego, zjednał sobie sympatję tutejszych sfer aptekarskich.

* **Profesor Pebal,** zamordowany w Gracu liczył lat 61 i był we Lwowie nadzwyczajnym profesorem chemii na uniwersytecie od r. 1857 do r. 1865, poczem powołany został na zwyczajnego profesora do Gracu. Morderca jego, Nebel był służącym w laboratorjum chemicznem i oddalony z tamtąd został z tego powodu, ponieważ wyprawiał ciągłe awantury z innymi służącymi. Podczas pobytu ministra Gautscha w Gracu denuncjował Nebel Pebala przed ministrem, twierdził mianowicie, że profesor Pebal w ostatniej chwili przed przybyciem dra Gautscha zapełnić kazał puste lokalności instytutu chemicznego meblami a to w tym celu, ażeby wykazać ministrowi, że lokal ten jest niezbędnym. Pomimo tej denuncjacji Nebel pozostał nadal w laboratorjum. Po uwolnieniu go później ze służby, Nebel w podaniu, wystosowanem do dr. Gautscha powtórzył czynione Pebalowi zarzuty.

Nebel zaczaił się, gdy Pebal wracał z wizyty od profesora X. i zasztyletował go napadłszy na niego z tyłu. Pebal krzyknął „Nebel mnie zasztyletował" i wyzionął natychmiast ducha.

Józef Nebel był ślusarzem, następnie handlarzem jarzynami a przez pewien czas zgartywał śnieg. Obchodził on się ze swoją żoną i dziećmi bardzo źle. Niedawno temu badano stan umysłowy Nebla, lekarz sądowy orzekł, że stan jego umysłowy jest anormalnym, nie przedstawia jednak niebezpieczeństwa dla otoczenia. Po zamordowaniu Pebla uciekł Nebel do Eggenberg i otruł się tam cyjankalim.

Po oddaleniu go ze służby wytoczył Nebel proces o odszkodowanie wszystkim asystentom i Pebalowi, przegrał go we wszystkich instancjach — pomimo to Pebal zapłacił wszystkie koszta. Morderstwo było aktem zemsty.

Po zamordowaniu Pebla odbyło się posiedzenie fakultetu filozoficznego, na którem podniesiono zasługi Pebala, jako profesora i badacza.

Pogrzeb Pebala odbył się w sobotę 19. b. m. popołudniu, za trumną postępowały tłumy puliczności i sfery akademickie.

* **Dobry przykład.** Rada gminna Golcowa, wsi położonej w pow. brzozowskim, na wniosek ks. Rudnickiego uchwaliła: 1. Szynkarzom tej gminy nie wolno pod karą 5 zł. mieć szynków otwartych dłużej jak do godz. 9 wieczór, ani też po tym czasie mieć u siebie miejscowych ludzi; 2. wybrano 4 mężów zaufania, którzy będą czuwać, aby pijacy się po wsi nie włóczyli wieczorem; 3. nie wolno włościanom wyprawiać t. zw. tłok, wydeptowin lub pokątnych muzyk po godz. 9 wieczorem, osobliwie przy świetle otwartem w stodole; tak samo nie wolno w stodole przy świetle młócić koniczyny lub innego zboża.

* **Ministrowie w Austrji.** Od r. 1848 do tej pory miała Austrja ogółem 388 ministrów, z których obecnie żyje jeszcze 112.

* **Pocztylion jadący do Żółkwi** spostrzegł wczoraj wieczorem na drodze tuż koło wsi Grzęda, zaprzężoną dorożkę nr. 34. Woźnicy nie było, a koń widocznie zmęczony stał zupełnie spokojnie. Dostawca żywności dla wojska S., który jechał pocztą do Żółkwi, siadł do sanek i o godz. wpół do 12 w nocy przyjechał do policji z doniesieniem o całej sprawie. Skonstatowano następnie, że sanki są własnością Józefa Dobka, a powoził woźnica, który gdzieś się ulotnił i dotychczas go nie wyśledzono; nazywa się Fanfara.

* **Znaczna szkoda.** P. Leon Willner, właściciel dóbr w Białej, pow. tarnopolskiego, zgubił podczas jazdy koleją z Tarnopola do Złoczowa, złoty pierścień z dużym brylantem, wart. 300 zł. Rzetelny znalazca otrzyma nagrodę w kwocie 40 zł.

* **Okropny wypadek** zdarzył się we dworze w Jankowej, pow. grybowskiego. D. 11. b. m. panna Wanda Kozarska, 18-letnia córka właściciela dóbr, zajęta sprzątaniem w pokoju, w którym miano myć podłogę, potrąciła stojącą przy szafie strzelbę tak nieszczęśliwie, że ta, zawadziwszy kurkiem o szafę, wypaliła, a cały nabój ugodził pannę Kozarską w piersi. Nieszczęśliwa zakończyła życie na miejscu.

* **Pożar kościoła.** W Rudniku, w pow. rzeszowskim wybuchł 18. b. m. pożar w kościele. Niebezpieczeństwo było bardzo groźne, płomień bowiem już dach ogarniał, udało się jednak świątynię uratować.

* **Aresztowano** w Czerniowcach ajenta handlowego, Henryka Liszkę, który dopuścił się oszustwa na szkodę lwowskiej firmy Józefa Hübnera.

* **Burmistrz m. Rzeszowa,** Kalinowski zrezygnował stanowczo.

* **Przeciw wyborom** do zboru izraelickiego w Rzeszowie wniesiono kilka protestów. Opowiadają, że między innemi zarzucają kupowanie głosów.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie z zachodniej strony i niebie zamglonem mieliśmy w sobotę przez dzień cały zamieć śnieżną, w niedzielę przedpołudniem wiatr ucichł zupełnie i śnieg polatywał tylko chwilami, popołudniu i w nocy padał gęściejszy. Łączny opad śniegu za dwie doby mierzony dziś o 8. rano wynosi 8.2 mm. Średnia temperatura pierwszej doby była — 9.1° C., drugiej — 8.7° C., najwyższa w niedzielę — 3.0° C., najniższa dziś rano — 14.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 761.8 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się między Lwowem i Odessą i wynosi 750 — 755 mm., zwyżka w północno-zachodniej Francji i wynosi 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 21. lutego. Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około — 10° C., niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej jak miernie wilgotne i mgliste, opad śniegu nieznaczny.

* **Jutro** d. 22. lutego: św. Piotra Kat.; — Charłampija.

— **O kozakach w Abissynii** piszą nam: „Dzienniki przynoszą ciągle wiadomości, iż w armii wodza abissyńskiego Ras-Aluli znajdują się kozacy; to mnie spowodowało, iż między oficerami rosyjskimi odwidzającymi często Kraków, zaciągnąć starałem się bliższej informacji. Od jednego z oficerów kozackich z Nowo-Czerkaska do 14 puł. dońskich kozaków, obecnie w Miechowie stacjonowanego, należących, dowiedziałem się, że w świcie Ras-Aluli ma się znajdować niejaki Ostap Kopczenko, urodzony w kraju dońskich kozaków w Ust Medwedjowie, że tenże był podoficerem, że nie mógł doprowadzić długi czas, mimo wykształcenia, nawet wyższego w geografii i matematyce, do rangi oficera a to z powodu nader awanturniczego sposobu prowadzenia życia. — W czasie ostatniej kampanii rosyjsko-tureckiej został oficerem a dzięki nadzwyczajnej odwadze, doprowadził aż do rangi jesaula czyli rotmistrza.

Po wojnie rozpoczął znów dawny swój żywot awanturniczy do tego stopnia, iż dostał od rządu poufną wskazówkę, żądania dymisji z zatrzymaniem rangi dotychczasowej na wypadek wojny. — Otrzymawszy 1000 rubli gratyfikacji, w posiadaniu bardzo licznych orderów, udał się Kopczenko naprzód do Bul-

garji a następnie za rekomendacją jakiegoś francuskiego dyplomaty do Egiptu — lecz i tam nie długo bawił i wypłynął dopiero w Abissynii zkąd do familii, przyjaciół i do rządu rosyjskiego listy częste pisywał, wykazując, iż religia Abisyńczyków jest bardzo zbliżona do pojęć prawosławia — a pod względem politycznym, iż Abisyńczycy jeszcze bardziej nienawidzą Anglików jak Moskale — że jest u nich tradycja o jakiemś wielkiem państwie rosyjskiem itp.

Skutek listów był takim, iż wysłano kilkunastu kozaków pod dowództwem niejakiego Mikołaja Iwanowicza, a w latach późniejszych t. j. 1885 i 1886 pomniejsze oddziały dońskich kozaków wszystko z wiedzą i zezwoleniem rządu rosyjskiego. — Kozacy ci pisywali często do rodziny donosząc, iż są na cztery lata angażowani, celem wyuczenia mustry wojska abisyńskiego.

Kawalerję abisyńską a przynajmniej znaczną część tejże prowadzi niejaki Jastrow — jest ona wyuczoną na sposób dragonów rosyjskich t. j. w służbie piechoty i kawalerji, Kopczenko zaś znajduje się przy samym boku Ras-Aluli. Kopczenko posiada dokładnie język albański i miał stosunki z włoskimi wojskowymi, pochodzącymi z Kalabrji i Apulii mówiącymi po albańsku, co w listach swych przyznaje. Zachodzi więc podejrzenie, iż on zdradził w części armię włoską, aczkolwiek jest daleko większym wrogiem Anglików jak Włochów.

— **Pożar teatrów**. W Lublanie zgorzał 17. b. m. zupełnie doszczętnie teatr krajowy. Pożar spostrzeżono o godz. 2 rano, gdy wnętrze teatru stało w płomieniach. Za pomocą drabiny ledwie ocalono kasyjnika teatralnego Gogola. Straż pożarna pracowała bezskutecznie do późnego wieczora. Akcja ratunkowa utrudnioną była skutkiem mrozu, sikawki bowiem zamarzły. Teatr wystawionym został w roku 1765. W ostatnim czasie dyrektorem teatru był niejaki Schulz i podług uchwały sejmu dawał 4 razy miesięcznie przedstawienia w języku słowackim. Większość sejmowa zamierza nie wystawiać już więcej na tem miejscu teatru, a natomiast wybudować tam salę sejmową. Niemcy opowiadają, że wystawią sobie w Lublanie własny teatr. Pożar powstał 16. b. m. wieczorem po przedstawieniu operetki „Fatinicy", skutkiem tego, że zanadto napalono w piecach. Po skończeniu spektaklu tego spadła kortyna żelazna z ogromnym łoskotem skutkiem przerwania się linyżelaznej. Teatr obliczony był na pomieszczenie 800 osób i ubezpieczono go na 85.000 zł. Dyrektor Schnlz, który obchodzić miał w marcu 25 letni jubileusz, stracił wszystko, znajduje się w rozpaczliwem położeniu z 42 śpiewakami, aktorami i muzykantami. Biblioteka, instrumenta muzyczne i garderoba spłonęła. Podczas pożaru spadł z drabiny inspicjent teatralny Schmid, który odniosł wstrząśnienie mózgu i leży w delirium, także 1 strażak ciężko został uszkodzony.

Drugi pożar teatru był d. 12. b. m. w Anglii. Nowy gmach opery w Northampton, jeden z najpiękniejszych teatrów w Anglii zgorzał doszczętnie w godzinę po przedstawieniu. Szkoda wynosi kilka tysięcy funtów szterlingów. Gościła tam właśnie trupa teatralna, która po ukończeniu przedstawienia wybrała się na dworzec, zabrawszy całą garderobę i rekwizyta — temu tylko zawdzięczać mają, że nie zostali podczas zimy ogołoceni ze wszystkiego.

— **Z Warszawy**. Na odbytem 15. b. m. posiedzeniu rady uniwersyteckiej, z powodu wysłużenia prawem przepisanych lat służby, podlegali balotowaniu: dziekan wydziału lekarskiego dr. Włodzimierz Brodowski, profesor prawa karnego, dr. Stanisław Budziński, oraz docent psychjatrji, dr. Roman Pląskowski. Po obliczeniu głosów okazało się iż profesorowie Brodowski i Budziński pozostają nadal przy swych obowiązkach, zaś dr. Pląskowski został wybalotowany.

— **50-letnią rocznicę** śmierci Puszkina obchodzono na uniwersytecie warszawskim. Uroczystość odbyła się w przystrojonej wielkiej sali uniwersyteckiej; przed katedrą ustawiono biust poety otoczony zielenią i kwiatami. Sala była przepełniona. Uroczystość zagaił rektor uniwersytetu, Ławrowski, następującem oświadczeniem: „Z rozporządzenia ministra oświaty, warszawski cesarski uniwersytet obchodzi w dniu dzisiejszym uroczystość 50. rocznicy śmierci A. S. Puszkina". Dalszą część obchodu wypełniły trzy odczyty: p. Ławrowskiego na temat rodzinnego i szkolnego życia poety; prof. Smirnowa, który zastanawiał się nad Puszkinem, jako myślicielem i poetą; wreszcie prof. Budiłowicza na temat: „Puszkin w historji większych języków literackich". Ten ostatni mowca, dzieląc wszystkie języki na trzy kategorje: kościelne, państwowe i literackie, zastanawiał się nad warunkami, sprzyjającemi rozwojowi i trwałości danego języka. Do tych, które przetrwają wieki, zaliczył p. Budiłowicz języki: rosyjski, niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański i portugalski, zakończył zaś prelekcję swą następującem zdaniem: „Może kiedyś przeznaczonem będzie językowi rosyjskiemu stać się wszechsłowiańskim, a nawet zastąpić język nowogrecki". Zebrani oklaskiwali wszystkie prelekcje, a na zakończenie uroczystości chóry odśpiewały hymn: „Boże cara chroń".

— **Klub szachistów w Petersburgu** a mianowicie: Czigorin, Sziffers, Polner, Bezkrowny i Saburow grają obecnie w drodze telegraficznej z klubem londyńskim. Rozegrane być mają dwie partje: jedna klasyczna, druga gambit Evansa. Wkładka 20 funt. sterlingów od partji. Na każde posunięcie przeznaczono termin trzydniowy; w przeciwnym razie opłaconą musi być kara. Klub londyński zapłacił już jedną karę. W Petersburgu grają białemi, w Londynie czarnemi pionami. Widoki zwycięztwa dotąd niepewne.

— **Morderstwo w wagonie**. Jubiler neapolitański, Giordano, w podróży do Avellino, zamordowany został w wagonie II klasy, przyczem zrabowano jego torbę z klejnotami i kosztownościami. Morderca znikł bez śladu.

— **W Zagrzebiu** w d. 14. bm. obchodzoną była setna rocznica śmierci uczonego filozofa, matematyka, astronoma i poety Rogera Józefa Boszkowicza, ur. w r. 1711, zmarłego w d. 15 lutego 1787 r. Inicjatywę do obchodu tej uroczystości podjęła południowo-słowiańska akademia umiejętności w Zagrzebiu, w osobie prezesa akademii, dr. kanonika Franciszka Raczki. Boszkowicz urodzony w Dubrowniku, był przez czas jakiś profesorem matematyki w Collegium Romanum w Rzymie, następnie w Pawii, a potem przeniósł się do Paryża. Współcześni monarchowie wysoko cenili Boszkowicza i obsypywali go zaszczytami. Między innymi wyróżniał go bardzo Stanisław August. Oprócz dzieł specjalnych, z których najgłówniejszem jest „Filozofia naturalna", pozostawił między innemi dwie, bliżej nas obchodzące prace: „Essais politiques sur la Pologne" (Paryż 1764) i „Giornale d'un viaggio da Constantinopoli in Polonia." Boszkowicz był przyjacielem króla Stanisława, z którym korespondował.

— **Nowa opera** Verdiego „Otello", omało co nie stała się powodem samobójstwa pewnego młodego śpiewaka, nazwiskiem Carlo Taglione. Do tej pory był on tylko miernym chórzystą, w przeszłym roku udało mu się dostać do teatru la Scala w Medjolanie. W roku bieżącym, pomimo usiłowań, nie zdołał dostać żadnego miejsca. Biedny chórzysta tak był zmartwiony, że zaczął zdradzać pewne zboczenia umysłowe. Gdy był w Medjolanie i słyszał ciągle o nowej operze Verdiego, w głowie mu się do reszty pomięszało i obłęd coraz wyraźniej objawiać się począł. Przed pierwszem przedstawieniem „Otella" skarżył się, że złe języki psują mu opinię jako śpiewakowi, że krytykują jego sposób i manierę śpiewania. Powinien byłem dostać rolę Jaga! wołał gestykulując gwałtownie, w najwyższym stopniu obłąkania. Tak! ja! ja!... Byłem przecie u Verdiego, prosiłem go, błagałem, by mi pozwolił śpiewać w Otellu!... Och! czas już skończyć z tem nędznem życiem! Nie mam roli w Otellu... a więc, zabiję się! Mówiąc to, otworzył okno, chcąc się rzucić na ulicę. Na szczęście zatrzymano go w samę porę, ale ponieważ szaleństwo nie ustawało, zabrano biednego chórzystę do szpitalu obłąkanych w Medjolanie.

— **Usiłowanie przekupienia dra Billrotha.** W klinice sławnego operatora, prof. dr. Billroth'a, w Wiedniu miało miejsce w tych dniach zabawne zajście. Ośmioletni chłopczyk, operowany już poprzednio, poddany miał być ponownej operacji. Biedactwo, pamiętając wycierpiany za pierwszym razem ból, zwróciło się do prof. Billroth'a i żałosnym głosikiem zawołało: „Panie doktorze, proszę pana, niech mi pan nic nie robi! Ja panu doktorowi dam guldena!" Łatwo sobie wyobrazić, jaki wybuch wesołości śród asystentów i studentów wywołało to naiwne usiłowanie przekupstwa.

— **Ostrożnie z hypnotyzmem.** Mają słuszność lekarze, ostrzegając publiczność przed niebezpiecznemi eksperymentami z hypnotyzmem, gdyż o ile podobne doświadczenia mogą w niedalekiej przyszłości oddać ważną usługę ludzkości, o tyle teraz, traktowane jako zabawka, mogą przynosić szkodę. Dowodem tego wypadek, jaki się zdarzył przed kilku dniami w pewnem kółku towarzyskiem w Warszawie. Pan *** zaproponował jednej z młodych, nadzwyczaj nerwowych panienek, aby się dała zahypnotyzować. Dziewczę przystało i p. *** w krótkim stosunkowo czasie wprowadził ją w stan magnetyczny. Panna X. spełniała wszystkie polecenia, poddawała się woli magnetyzera przy wykonywaniu rozmaitych czynności, lecz nagle wbrew jego życzeniu padła na dywan jak martwa. Pan *** przeraził się ogromnie i używał wszelkich środków obudzenia *medium*, ale nadaremnie. Zanim przybył dr. R., upłynęła godzina czasu, a dziewczę znajdowało się w stanie całkowitego tężca. Był to stan kataleptyczny, graniczący z pozorną śmiercią.

Wezwano jeszcze drugiego lekarza i dopiero po długich usiłowaniach panna X. przytomność odzyskała. Straszne wyczerpanie stało się jednak powodem ciężkiej choroby mózgowej. Życiu chorej grozi w tej chwili wielkie niebezpieczeństwo. Lekkomyślny sprawca smutnego wypadku znajduje się w rozpaczy. Niechże tak dla niego, jak i jemu podobnych hypnotyzerów-amatorów, niniejsze zdarzenie będzie przestrogą, że należy niebezpiecznej zabawy zaniechać.

— **Zakład św. Kazimierza.** P. R. J. Jaworowski, członek Rady nadzorczej zakładu św. Kazimierza komuniknje nam co następuje: W dniu 2. lutego, w biurze loterji, św. Kazimierza, przy ulicy St. Dominique, pod l. 108, w Paryżu, zebrała się komisja nadzorcza złożona z pp. Feron radcy prefektury, Mezieres członka akademii, hr. Vaufrilon, Haro eksperta obrazów, Temple Ellicott, Nury i komisarza policji. Celem zebrania było: sprawdzenie rozesłanych już biletów i rachunków bieżących; sprawdzenie kasy i pokwitowań złożonych funduszów w Credit-Lyonnais; obejrzenie obrazów i innych przedmiotów przeznaczonych na losy.

Znalazłszy bilety, rachunki i kasę w najdokładniejszym porządku, komisja zredagowała sprawozdanie dla ministerjum, a książkę kasową potwierdziła swemi podpisami.

Po skończonej sesji, komisja nadzorcza nie taiła zadziwienia, że społeczeństwo polskie, opóźnia się z przyjściem w pomoc tak użytecznej instytucji jaka jest dom św. Kazimierza. Uwzględniła wszelakoż tłómaczenie delegata, że miejscowe okoliczności, wymagające ciągłych wysileń dobroczynnych źródeł, jako też, trudności w przesyłaniu biletów do różnych części kraju, są niezaprzeczonym powodem tego opóźnienia. Spodziewa się też, że pozostałe miesiące przed ciągnieniem w grudniu b. r. wystarczą do wykonania w całości przedsięwziętej pracy.

I my jesteśmy tego zdania, że czas jest dostateczny do umieszczenia pozostałych biletów, jeżeli spiesznie okaże się dobra wola pomocy? Przesyłanie biletów do krajn, staje się co raz trudniejszem. Mamy obecnie kilka żądań, którym dla braku stosownej okazji zadość uczynić nie jesteśmy w stanie. Radzimy więc, aby łaskawi korespondenci raczyli poprzestać na serji numerów, które listownie zakomunikujemy, a bilety na ich żądanie złożymy u osób wskazanych, albo w depozycie, zatrzymamy w biurze.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Przedstawienie sobotnie „Hugenotów" nie dorównało wprawdzie pod względem całości efektu muzycznego wystawionym poprzednio operom, zasługuje przecież na pochwałę za staranność co do samejże wystawy, kostiumów itp. Panna B Donadio nie miała pola do popisu w swej niewielkiej partji królowej Małgorzaty, lecz zato p. Frappoli jako Raoul zachwycał publiczność i śpiewem i grą. Najmniej zadowolnił słuchaczy p. Curti. Wprawdzie basowa partja Marcella należy do trudniejszych i wchodzi w niezwykle niskie tony, przecież byłaby lepiej wypadła, gdyby nie nieszczęsna nawyczka p. Curtiego, który pozwalał sobie tremolować więcej niż kiedykolwiek.

Dziś przedstawienie w celu pomnożenia funduszu na konkurs dramatyczny imienia Jana Dobrzańskiego. 1) „Iskierka", komedja w 1. akcie z francuskiego E. Paillerona, 2) „La cascade" Zabla wykona na harfie panna Matylda Pistorówna, 3) „Złoty Cielec", komedja w 1. akcie Stanisława Dobrzańskiego. 4) „Danse des Sylphes", Ronde brillante Godefroida wykona na harfie panna Matylda Pistorówna. 5) „Wesele przy latarniach" operetka w 1. akcie J. Offenbacha.

Jutro „Cyrulik sewilski" (występ p. B. Donadio i G. Frappoli). We środę „Montjoye", we czwartek: „Bal maskowy" występ p. G. Frappoli, w piątek: „Łyse konie", komedja Adolfa Abrahamowicza na benefis p. Zboińskiego (po raz pierwszy). W sobotę „Faust" (występ p. B. Donadio i G. Frappoli).

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 21. lutego.

(dr.) Po burzliwych scenach jakich były świadkami sale giełdowe w Paryżu, Londynie, Berlinie, Frankfurcie, Wiedniu w ostatnich dniach stycznia i w pierwszych dziesięciu dniach lutego, po dotkliwej deroucie spowodowanej obawą przed grożącem rzekomo bezpośrednio niebezpieczeństwem wojny i po nagłej zmianie usposobienia i zbyt pochopnej zwyżce, będącej wynikiem okoliczności, które w poprzedniem naszem sprawozdaniu szczegółowo wyłuszczyliśmy, nastąpiła w ubiegłym tygodniu na giełdach europejskich stagnacja, odbijająca jaskrawo od gorączkowego ruchu, jaki do niedawna jeszcze na targach pieniężnych panował.

Sytuacja polityczna w niczem się w ciągu ubiegłego tygodnia nie zmieniła. Ta sama ciągle niepewność co do najbliższej przyszłości trapi umysły sfer finansowych, wszyscy zdają się wyczekiwać czegoś nadzwyczajnego, jakichś wypadków ważnych, mających stanowczy wywrzeć wpływ na dalszy tok i na rozwój spraw, będących na porządku dziennym polityki europejskiej. Tymczasem giełdy próżnują, a dokonywane na nich transakcje, do minimalnych ograniczone rozmiarów, nieznaczne tylko wywołać mogły dyferencje kursów. Na to przez sfery finansowe i giełdowe zajęte wyczekujące stanowisko nie wpłynęły wiadomości nadesłane w połowie tygodnia z Konstantynopola, a donoszące, że w sprawie bułgarskiej nastąpiło zupełne porozumienie między Portą a wysłannikami rejencji bułgarskiej, którego wyrazem miał być formalny układ co do składu przyszłej rejencji i ministerstwa w Sofii. „Na pomyślne wiadomości o Bułgarji", jak brzmiały depesze bankierskie „akcje kredytowe poszły w górę o 1 zł., a renty różnych kategoryj podwyższyły się o ¼%".

A gdy następnie przekonano się, że wiadomość powyższa była fałszywą — że raczej grozi zupełne zerwanie tych układów, z powodu zbyt wygórowanych żądań, stawianych przez stronników rosyjskich, giełdy bynajmniej się tem nie przestraszyły, a poprzestały na zaznaczeniu swego niezadowolenia przez obniżenie kursów o 1 zł., a względnie o ¼%. Bez wrażenia również przeszła ostra polemika między organem kanclerza niemieckiego *Nordd. Allg. Ztg.* a dziennikiem paryskim *France*, uchodzącym za organ odbierający natchnienie od ministra wojny Boulangera, na temat, które z tych dwóch państw che, a które nie chce wojny, i na które spadnie odpowiedzialność na wypadek, gdyby wojna wybuchnąć miała. Sfery giełdowe które zwykle bardzo niechętnie takie dysknsje czytają, obecnie obojętnie im się przysłuchiwały, tak samo jak obojętnie przyjęły twierdzenie tej samej *Nordd. Allg. Ztg.*, że „niebezpieczeństwo wojny wzmogło się, ale jeżeli wybory wypadną za septenatem, to do wojny nie przyjdzie." Tym razem bowiem cel tej groźby zanadto był widoczny, aby należało przypisać jej głębsze jakieś znaczenie.

Na chwilę zdawać się mogło, że wiadomość podana przez urzędową gazetę berlińską *Reichsanzeiger*, że cesarz Wilhelm zachorował na katar i chrypkę i przez to nie może wychodzić z pokoju, zdoła głębsze wywrzeć wrażenie na ruch handlowy, wywołując energiczniejszą ze strony kontrminy działalność, lecz i to wrażenie prędko minęło nie pozostawiwszy zbyt wyraźnych śladów. Jednem słowem giełdy europejskie w ciągu ubiegłego tygodnia niczem nie dały się zepchnąć z zajętej pozycji wyczekującej — i wszystko zdaje się za tem przemawiać, że stan ten potrwa aż do ukończenia wyborów do parlamentu niemieckiego, których wynik będzie bodźcem do rozwinięcia energiczniejszej działalności w jednym lub drugim kierunku.

Naturalną konsekwencją takiego niezdecydowanego usposobienia i ogólnej apatji było to, że kursa papierów w ciągu tygodnia małoznaczące tylko wykazują zmiany. Akcje kredytowe miały kurs najmniejszy 271.50, najniższy 269.50, Akcje banku anglo-austrjackiego 103.25 i 102 50, Unionу 203.50 i 201, Länderbank 222 i 219, Bank austro-węgierski 846 i 845, Renta wspólna 78.15 i 77.80, Renta złota austrjacka 109.50 i 109, Renta złota węgierska 95.30 i 96.

Dopiero ostatniego dnia tygodnia ożywił się nieco ruch handlowy na giełdzie wiedeńskiej, wzmógł się popyt, zwłaszcza na rachunek targów zagranicznych, wskutek czego ceny papierów spekulacyjnych, a w pierwszym rzędzie akcyj kredytowych i złotej renty węgierskiej pewnej doznały zwyżki. Przyczyny tego ożywienia nie należy szukać w polepszonej sytuacji politycznej, która w niczem się nie zmieniła. Należy je raczej uważać za chwilową próbę partji zwyżkowej, której trwałość wielkiej ulega wątpliwości.

Między papierami kolejowemi odznaczały się w ciągu tygodnia bardziej ożywionym ruchem handlowym przy tendencji zwyżkowej akcje kolei Karola Ludwika, które dzięki spodziewanej pomyślnej decyzji ministerjalnej co do wstawiania kwoty opłacanych podatków do rachunku ruchu, jak niemniej dzięki korzystnemu wykazowi dziesięciodniowemu z nadwyżką dochodów w porównaniu z tym samym perjodem roku przeszłego w kwocie 69.000 złr., były przedmiotem ożywionego popytu, wskutek czego cena tych akcyj z 197.50 podniosła się na 201.25.

Dzisiaj notują: akcje zakładu kredytowego austrjackiego 274.50, węgierskiego 279.50, Anglobanku 102.75, Unionbank 204.50, Bankverein 94.50, Laenderbank 222.50, bank austr.-węgierski 845, kolej Karola Ludwika 199.75, kolej czerniowiecka 212, państwowa 239 75, północna 5325, południowa 88.50, renta wspólna 78.15, renta złota austrjacka 109.50. 5% renta papierowa austrjacka 96.15, renta złota węgierska 97.15.

Na targu lwowskim ruch handlowy w ubiegłym tygodniu mniej był ożywiony. Jedynie tylko listy zastawne towarzystwa kredytowego ziemskiego wszelkich kategorji, tak 5% jako i nowe 4½%, niemniej nowe listy 4% z 51-letnią amortyzacją znaczniejsze wykazują obroty. Tranzakcje w innych listach zastawnych bardzo były ograniczone. Kapitaliści nie okazują wprawdzie jeszcze zbyt wielkiej ochoty do nabywania papierów lokalnych, ale też nie pozbywają się posiadanych już listów, to też przy nieznacznym popycie i małej podaży większe tranzakcje miejsca mieć nie mogły. Ceny w ubiegłym tygodniu żadnej prawie nie doznały zmiany.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 21. lutego 1887.

Lwów: pszenica 8 50 do 9.05, żyto 6.— do 6.60, jęczmień 5.— do 7.25, owies 5.— do 5.60, groch 6.— do 10.—, wyka 5.— do 6.—, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 52.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 75.—.

Tarnopol: pszenica 8.30 do 8.90, żyto 5.80 do 6.50, jęczmień 5.— do 7.—, owies 5.— do 5.60, groch 5.50 do 8.50, wyka 5.— do 5 75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 40.— do 54.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.20 do 8.85, żyto 5.65 do 6.40, jęczm. 4.75 do 7.—, owies 5.— do 5.55, groch 5 50 do 8.25, wyka 5.— do 5.70, rzepak 9.— do 9 15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 50.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8 60 do 9 30, żyto 6.— do 6 85, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.50 do 6.—, groch 6.— do 10.50, wyka 5.50 do 6.—, rzepak 9 15 do 9·30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 55.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5 40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5 — do 35 — nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24 50 do 25 50.

Okowita na termin —.— do —.—.

Tak w zakupnie jak i w sprzedaży rezerwa. Usposobienie wyczekujące.

Telegramy targowe z d. 19. lutego:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.— do zł 26 25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.00 do zł. 9.02; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 162.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 51.10 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.10, Hamburg loco 6.10, na luty 6.—, na luty-marzec 6.40, Antwerpia na luty 15.⅞, Nowy-York 6.⅟₀, Filadelfia 6.⅜.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy pod dniem 19. lutego:

Jenerał-lajtnant szef sztabu, Nagłowski i jenerał-lajtnant szef sztabu w Kijowie, Kosicz, wydali polecenie do wszystkich oficerów, by ci najregularniej uczęszczali na odczyty o „przyszłej wojnie". Odczyty te mają oficerowie, nadesłani z Petersburga.

Rzeczywisty radca stanu gubernator w Piotrkowie, Zinowiew, wydał w dniu 18. lutego b. r. polecenie, aby w dniu 1. marca wszyscy rezerwiści stawili się do swych gmin pod osobistą odpowiedzialnością wójtów.

Petersburskija Wiedomosti dowiadują się, że wyjazd jen. Hurki do Petersburga, nie stoi w związku z żadnemi pytaniami natury wojskowej, lecz natomiast z ważnemi reformami cywilnego zarządu i ekonomicznej natury w Królestwie Polskiem, które jeszcze w toku obecnej sesji rady państwa załatwione być mają. Jako najważniejszą z nich wymieniają *Wiedomosti* reformę zarządów gminnych, w których żywioł rosyjski i włościański ma być wzmocniony, udział zaś szlachty polskiej ograniczony. Dalej rozbieraną być ma kwestja przekazania płynnych kapitałów dawniejszych instytucyj kredytowych w Królestwie Polskiem na rzecz urządzić się mającego tamże banku włościańskiego.

Pol. Corr. dowiaduje się z Warszawy, że w ostatnich dniach w okolicy Kamieńca Podolskiego i Proskirowa zakupywały władze wojskowe nietylko znaczne ilości zboża, ale także materjału drzewnego. Dla dostaw zboża naznaczono termin bardzo krótki, a dopuszczono także żydów do liwerunku, nie ofiarowano zresztą wyżej nad 20—25 kopiejek na pudzie po nad zwykłą cenę targową.

Z Wiednia telegrafują do *Nar. Listów*, że kiedy w plenum komisji bankowej przyszło do dyskusji nad wnioskiem Trojana, przez podkomitet przyjętym, co do języków na banknotach i p. Trojan mowy swej nie skończył, już poczęli członkowie komisji się wynosić, i po oświadczeniu p. Jaworskiego, aby rozprawę odroczyć, ponieważ Koło polskie jeszcze nie uchwaliło jak postępować w tej sprawie, musiano zamknąć posiedzenie dla braku kompletu. Początek dezercji zrobiło kilku Czechów, pragnących dostać się w czas na kolej i na zapusty do domu.

Król belgijski wyprawił hr. de Lalaing, dotychczasowego pierwszego sekretarza poselstwa belgijskiego w Berlinie, do króla holenderskiego względem zawarcia traktatu odpornego między Belgią i Holandją. Zapewne tym razem Holendrzy, którzy kilkakroć i jeszcze w roku zeszłym udaremnili dotyczące kroki rządu belgijskiego, zrozumieją, że Belgia jest ważnem przedmurzem dla Holandji, który, gdy padnie, to Niemcy zabiorą Holandję. Nie przypadkowo wybrał król Leopold II. do tej misji hr. de Lalaing, gruntownego znawcę stosunków i prądów berlińskich.

Do *Dziennika Polskiego* donoszą znowu, że posłowie Mochnacki i Lewakowski konferowali z ministrem Welserheimbem względem dopuszczenia przemysłowców galicyjskich do dostaw wojskowych, że jednak minister znowu robi trudności.

We Węgrzech natomiast rozporządził minister obrony krajowej, aby w trzydziestu prawie miastach spisano tych przemysłowców, którzyby dla landszturmu pierwszego powołania mogli dostarczyć ekwipowania w większej lub mniejszej ilości. Sprawienie całego zapasu ekwipowania zajmie we Węgrzech trzy do czterech miesięcy.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 21. lutego. Do komitetu wykonawczego prawicy w Izbie posłów Rady państwa wybrało Koło polskie ponownie pp. Czarkawskiego, Benoego, Czartoryskiego, Jaworskiego i Grocholskiego.

Berlin d. 21. lutego. *Kreuz Ztg.* przypuszcza, że rząd wyjdzie zwycięzko przy wyborach do parlamentu, oświadcza jednak, iż obecnie nie jest już tak pewnem, jak było w czasie traktowania septennatu w rajchstagu, czy przyjęcie septennatu, jak to zaręczał Moltke, zdoła utrzymać pokój.

Konstantynopol d. 21. lutego. *Moniteur oriental* notuje krążącą pogłoskę, że utworzony w Filipopolu centralny komitet rewolucyjny postanowił zgładzić Cankowa i Benderewa.

Miał się tego podjąć kapitan Sanakiew za 5.000 franków. Rząd turecki, przerażony temi pogłoskami, kazał Sanakiewa zaaresztować. Aresztowania dokonano w jednej z pokątnych restauracyj. Kapitan miał poczynić ważne zeznania.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Do chwili zamknięcia dzisiejszego Nru *Gazety Narodowej* nie otrzymaliśmy z Biura korespondencyjnego żadnych telegramów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. lutego 1887:

Hotel Żorża. W. hr. Łoś z Wiednia. J. hr. Zborowski z Manasterzysk. Z. Dembowski z Kosienic. H. Ringelheim z Tarnowa. J. Rakowski z Hermanowic. J. Paschka z Wiednia.

Hotel Francuski. A. Maliszewski z Nowosielicy. B. Appenzeller z Stanisławowa. M. Madejska z Parchacza.

Hotel Europejski. S. Ruszanowski z Rosji. A. Padal z Skolego. S. Gniewosz z Trzcianca. F. Oert z Tarnopola.

Hotel Langa. S. Benedikt z Wiednia. J. Kratschmer z Szczecina. M. Ekstein z Rzeszowa. J. Ingwer z Rzeszowa.

Hotel Angielski. J. Sochanik z Zbaraża. J. Janicki z Ostrowca. F. Opolski z Manasterca.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

DYREKCJA RUCHU

c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej

linie austrjackie.

Wstrzymany ruch pociągów na kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielica, przywrócony został z dniem dzisiejszym.

Dyrekcja ruchu.

Wierzbicki.

Do Pana Henryka Cieszewskiego właściciela dóbr Szade.

Na dnin 29. stycznia 1887, gdy dowiedziałeś się o mojej nagłej i niebezpiecznej słabości przybyłeś natychmiast do mnie, a Twym rozsądnym zarządzeniom i bezinteresownym zabiegom zawdzięczam uratowanie mego życia nagłą słabością zagrożonego zanim lekarza sprowadzić było w możności.

Przyjm zacny sąsiedzie moje serdeczne podziękowanie.

Horodyszcze 8. lutego 1887.

Wincenty Żurowski.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 21. lutego. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	198.25	202 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	212 —	216 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	98.50	99.50
" " gal. 5% wyl 10% pr.	101 50	102 —
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.—	98.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99 60	100 60
" kredyt. gal. ziem 4%	96 —	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99 60	100 60
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94 —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99 —	100.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.50	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5 94	6 04
Dukat cesarski	5.97	6.13
Napoleondor	10 08	10.19
Półimperjał rosyjski	10 41	10.54
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.15	1.17
100 marek niemieckich	62 40	63.20
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 21 lutego godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 274 50. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 204.50, Kolej Kar. Ludw 199 75, Kolej południowa —.—. Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 100.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97 —, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 98 25, Węg. 4% renta złota 97 15, Napoleondor 10.14. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie silne.

Berlin dnia 19 lutego godz. 5 min 30 popoł. Rosyjs. banknoty 184 10, Akcje kredytowe 447 50, Lombardy 143 —, Galicyjskie 80.25, Pożycz. wschod. 56.35. Austrj. banknoty 159 —.

Paryż 3% Renta 78.52

Wiedeń dnia 19. lutego, godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 23.50, Węg. akcje kr. 281 25 Anglo-Austr. 103.25, Unionbank 205.50, Kolej Kar. Lud 201 25, Nordbahn 234.50 Kolej Połud. 88.50, Kolej Alföld 178 50. Kolej p. Elbl. 241.50. Kolej lw.-czern. 214 —, Węg. Nordost. 159.50. Wied. Communn. 121.—, Tytoniowe —.—, Elbetal —.—. Węg. cis. losy r. 119.90 Länderbank 225.50, złota renta węg. 4% 96.85, Bankverein 95.25, Rosyj. rubel papier. 1.15.¾ Losy węgierskie 116.75 Galic. indemniz. 104.—. Kredytowe —.—. Usposobienie: spokojne.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	• 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	• 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	• 6.20	12.22

Do Stryja: o godz 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 47 przed południem pociąg osobowy ... 7 min., 27 rano pociąg mięszany.